

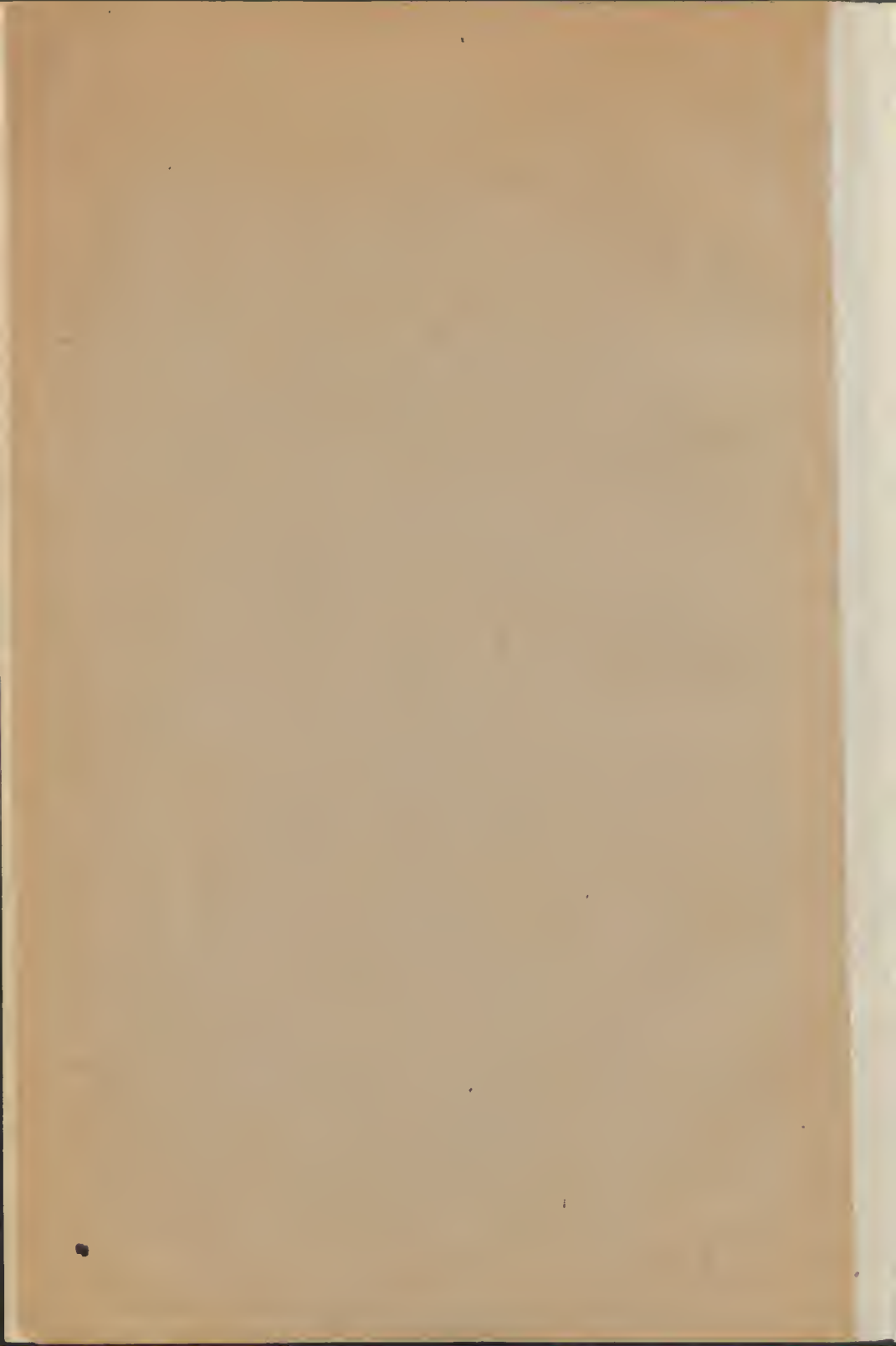
U.M.K.  
Toruń

323379

KAZIMIERZ MARYAN MORAWSKI

# ZE STUDYÓW NAD EPOKĄ SASKĄ

KRAKÓW  
SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA  
1913.







KRÓL AUGUST II. MOCNY.

Portret olejny z r. 1727 przez Ludwika Silvestre.  
(Podpisany i datowany przez artystę).

Przez lat 180 własność Ks. Sułkowskich w Rydzynie.

KAZIMIERZ MARYAN MORAWSKI

---

ZE STUDYÓW  
NAD EPOKĄ SASKĄ

KRAKÓW  
SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA  
1913.

ODBITKA Z „PRZEGLĄDU POLSKIEGO”. — NAKŁADEM AUTORA.



ODBITO W Drukarni „CZASU” W KRAKOWIE

N. 718/61

## AUGUST MOCNY I AUGUST III.

Przyczynki do charakterystyki i biografii.

### I.

Ktokolwiek wstąpił w ezarowny obwód murów drezdeńskiego *Zwinger'u*, a potem stanął nad brzegiem Elby i spojrzal na wdzięczne kontury *Hofkirche*, uprzytomnił sobie moc polskich bogactw zawartych w *Grünes Gewölbe* i moc polskich pieniędzy, które wsiąknęły w te gmachy, pomyślał, że za łaszy polskiej pszenicy, która płynęła do Gdańska, kupioną może została *Madonna Sykstyńska* i zbudowany nie jeden rokokowy pawilon — tego ogarnie wrażenie dziwne, uderzy kontrast mocny, temu nasunie się porównanie jaskrawe.

Więc tu, nad Elbą, najrozkoszniejsze rokoko, wdziek linii, zbytek piękna, eześć dla kultury, a tam, nad Wisłą, orientalny barok, przeładowanie ozdób, amatorstwo szychu, barbarzyństwo i anarchia. I nad temi różnolitemi, dyametralnie od siebie odmiennemi krajami, nad systematycznym Sasek i rozlewnym Polakiem, władał przez siedemdziesiąt lat blisko tensam władea, najpierw impulsywny ojciec, potem apatyczny syn. Nigdy osmoza kulturalna, nigdy assymilacya etniczna nie była chyba słabszą i znikomszą w skutkach, jak między Saksonią a Polską w dobie ich nuii personalnej.

A przecież pierwszy z tych Niemeów, co ze słowiańskich niegdyś dziedzin przyszedł panować, choć nie rozkazy-

wać laickiemu plemieniu, był indywidualnością nieprzeciętną, naturą renesansową, mężem stanu, choć w potrzebie i zdrajcą stanu.

Pan postawy wspaniałej, lwiej budowy i lwiego w boju serea, dwóm głównie holdował namiętnościom, które nie zawsze się godziły w jego życiu, żądzy uciech i ambicji, a jak zanwałzył faworyt jego, hr. Jakób Henryk Flemming<sup>1)</sup>. „żądza uciech stawiała bardzo często w poprzek jego ambicji, lecz żądza sławy nigdy nie przeszkodziła uciechom“.

August Moeny, jako elektor saski Fryderyk August I, przyszedł na świat w Dreźnie 12 maja 1670 r. jako drugi syn elektora Jana Jerzego III i księżniczki duńskiej Anny Zofii. Dwór saski otrząsnął się był właśnie z mgieł Reformacji — której macierzystym krajem i prawowiernem środowiskiem była. Jak dotąd, Saksonia i zajaśniał po przeprawach wojny Trzydziestoletniej w nowym świeckim blasku. W pięknym zamku tuż nad falami Elby wersalskie już pieńilo się życie. A sztuczność wieku nawet prostotę i pierwotność dzieciństwa naginała do wymagań konwensu i mody. Zatem i chłopięcy elektorowiez musiał brać udział w tej *Haupt und Staatsaktion*, jaką było życie dworskie państwowych mikrokosmów niemieckich, zapatrzonych zazdrośnie w promienie, które były od wersalskiego słońca i jego francuskich satellitów. Więc sześciolatek August, zamiast studyować elementarne podręczniki, ułożone *ad usum delphini*, musiał występować na deskach scenicznych teatru amatorskiego, a w cztery lata później, zamiast na seryo zabrać się do nauk, niezbędnych przyszłemu monarsze, trawił czas na przedwczesnych igraszkach na tle sentymentalnem i na czytaniu modnych, podniecających wyobrażeń romansów. Jak ten tryb życia w młodości, która przecie jest rzeźbiarką żywota, odbił się na umysłowości i skłonnościach charakteru Augusta, to nam znów w lapidarnem zdaniu zaświadcza wspomniany już

<sup>1)</sup> *Portraits des Cours, Princes et autres Personnes*. (Rękopis królewskiej Biblioteki w Dreźnie).



Flemming, mówiąc, że „ten błąd wychowania był przyczyną, że August robił zły użytek z (doświadczenia) dziejów, ponieważ zdarzało mu się często brać upiększoną historię (*l'embellissement de l'histoire*) za rzeczywistość, dzięki czemu czyny jego nie były pozbawione pewnej romantyczności (*de sorte qu'il y a eu du romanesque dans son fait*)“<sup>1)</sup>. Od dziecka przyświecał mu tedy ideał błędnego rycerza, wysławiony przez literaturę romansową XVII wieku, który później, w epoce dojrzewania, ustąpił miejsca bardziej nowoczesnej ambicji zostania despotą na wzór Ludwika XIV. Jako siedemnastoletni młodzieniec bawił się najpierw w Paryżu, później w Wenecyi, zwiedził także Hiszpanię i Portugalię. W stolicy Nihon de Lenclos i Marion Delorme, w rozgwarze zapust weneckich i w Madrycie, białem mieście serenad, szukał, jak stały w niewierności i pelen uszanowania dla enoty w niecnocie Amadys, przygód, miłostek i rozkoszy. „Z pomiędzy uciech — powiada o nim w dalszym ciągu jego nadworny La Bruyère — ulubioną mu była miłość, w czem jednak nie znajdował tyle rozkoszy, ile chciał, aby się innym wydawało, że znajduje, przeto kochał na pokaz (*avec éclat*), mimo, że, zwłaszcza w początkach, otaczał (swoje miłostki) głęboką tajemnicą. Nie był on lwem w miłości (*des plus hardis en amour*), jak się sam (zresztą) do tego przyznał, więc nie zwykł był się narażać na odprawę, jednakże doznał kilku przygód, po większej części banalnych (*fort aisées*), ale sam przed sobą piętrzył w nich trudności, aby im nadać cechę romantyczną“. W legendzie kochanek jego imię zowie się: legion, w legendzie siła jego nadludzkie przybiera rozmiary, w legendzie nawet pojemność jego pułkarskiego węgla bez miary, jako symbol tego, że Polskę szlacheckich wezasów i porywów rycerskich rozpił<sup>1)</sup>, rozpróżniaczył i spodlił. A przecież,

<sup>1)</sup> Co do Augustowego pijaństwa i rozpijania swym przykładem Polaków, charakterystyczne są i, jak mówią Francuzi, *pris sur le vif*, zapiski J. H. Flemminga z lat 1720 — 1724 (*Journal so von dem General Feld-Marschall Hochwohlgeboren Graf(en) von Flemming, währenden seines Aufenthalts*

by raz jeszcze użyć słów hr. Flemminga, „usiłował stać się (August) drugim Alecybiadesem, szukając sławy w enotach swych zarówno, jak w występkach“. Ten rokokowy Alecybiades łamał podkowy, zwijał srebrne talerze, ścinał lby bykom od jednego uderzenia, konno wjeżdżał na schody dreźdeńskiego zamku, otaczał się jak sultan z „Tysiącą i jednej noey“ haremem najpiękniejszych niewiast, pil na umór, rujnował sobie zdrowie, tylko dlatego, aby o nim głośno było w Europie <sup>1)</sup>. Ten Alecybiades w wolnych chwilach od dworskiej parady przedzierzgał się w humanistę, którego palilo pragnienie wiedzy, któremu nic, co ludzkie, nie było obcem, u którego pęd wszechstronnej ciekawości wetował luki i usterki wykształcenia. Bujna więc była to indywidualność <sup>2)</sup>, żądna uciech, sławy i wiedzy; trzy te żądze zmagaly się w nim ciągle i zwyciężały naprzemian <sup>3)</sup>.

zu Warschau über dessen particulieren Affairen, Kgl. Hauptstaatsarchiv Loc. Nr. 3364, 4 tomy): 23 września 1720 r.: *Je me suis soulé avec Poniatowski*; 29 października t. r.: *Le Roy continue la débauche commencée avec le Palatin de Lublin (Turto) et le Grand Maréchal (Mniszech)*; 10 lipca 1722 r.: *On me raconte comment le Roy avait fait la débauche avec les Evêques*; 6 października t. r.: *Le Grand Général (Sieniawski) ayant bu comme un trou n'était point au logis*; 13 października t. r.: *l'Evêque de Varmie (Teodor Potocki)... était bien gris aussi*; 14 października t. r.: *On n'a rien fait dans l'affaire du commandement, car les deux généraux de Lithuanie (Pociej i Denhoff) ont été bien soûls*; 22 października t. r.: *La Podcezy (Hetmanowa Pociejowa) s'était soulée*; 15 grudnia t. r.: *Poniatowski yere mort*.

<sup>1)</sup> *Il est jaloux de la gloire d'autrui. (Portraits des Cours l. c.).*

<sup>2)</sup> Flemming: *Journal*, l. c. s. d. 2 sierpnia 1722 r.: *Król mówi do Flemminga: Par ma foy, quelquefois je m'ennuie d'être un homme de 30 ans.*

<sup>3)</sup> *Portraits des Cours* (j. w.), por. Haake: *König August der Starke*. (München und Berlin, 1902) i *Die Jugenderinnerungen König Augusts des Starken*. (Histor. Vierteljahrsschrift, III, 395).

## II.

*Il est brave comme son épée.*

(J. H. Flemming o Augustcie II).

Żądza sławy zrazu wzięła górę. Był wszakże August Moeny synem „saskiego Marsa“, Jana Jerzego III, twórcy regularnej armii saskiej i godnego komilitona naszego Jana III podczas Odsieczy wiedeńskiej. Młody książę z żalem rozstawał się z ojcem, spieszącym pod mury zagrożonego Wiednia, w latach zaś 1689 — 1693 walczył bez przerwy przeciw wojskom Ludwika XIV nad Renem i w Nederlandach. W dwudziestej czwartej wiosnie życia wstąpił na tron elektorski. Już następnego roku jednak był znowu w obozie — tym razem na czele wojsk cesarza Leopolda I na Węgrzech: w bitwie pod Dinasz zajeżdżał na śmierć dwanaście koni, pod Temeszwarem rozszedził bisurmanina. Doświadczenia i próby Wojny Północnej, koleżeństwo broni z ks. Eugeniuszem Sabandzkim pod Lille i z Piotrem Wielkim po Puławie w Polsce, natężyły go do szeregu reform w wojsku saskiem. Jego syn naturalny, hr. Rutowski, wstąpił w tym celu do wojska pruskiego, aby przestndyować tamtejsze urządzenia. A jednym z zewnętrznych przejawów pasji wojskowej Augusta II był między innemi głośny karnament pod Willanowem w lipcu i sierpniu 1732 r. na cześć słynnej hrabianki Orzelskiej.

Syn Marsa nie omieszkali w Polsce wprowadzać swoich reform militarnych. Potomków wielkopańskich rodzin brał na dwór drezdeński na musztrę i naukę wojskową i obiecywał młodzieży stopnie oficerskie w wojsku saskiem. Ci kadeeci polsey mieli być przeformowani w „grandmuszkietarów“, t. j. w regiment gwardyi, złożony z olbrzymiego wzrostu muszkietarów. Polsey „grandmuszkietarowie“ (planowani w końcu 1729 r.) byliby się tedy stali *pendant* do sformowanych poprzednio olbrzymich grenadyerów Rutowskiego. Kapitanem honorowym tych polskich „grandmuszkietarów“ mianował się

sam król, na właściwego zaś komendanta wybrał im ks. Aleksandra Lubomirskiego, miecznika w. kor. w stopniu porucznika. Umundurował ich August suto, przeznaczył na koszary Pałac Sandomirski w Dreźnie, kupował dla nich rosłe rumaki. Jan Klemens Branicki wynalazł królowi pięcin olbrzymich szlachciców i wysłał do Dreżna, jedenastu innych dołączył starosta spiski Lubomirski, czterech dalszych starosta zatorski, innych znowu wojewoda podlaski. Na chorążego tych muszkieterów wybrał król czterolokciowego olbrzymia, który dziennie zużywał cztery funty mięsa a dziesięć funtów ehleba. Między innymi służyli w tej gwardyi dziarski Andrzej Mokronowski i pamiętnikarz Marcin Matuszewicz. Na wspomnianym kampanencie willanowskim pochwalił się swoją gwardyą August przed polskimi współrodakami, sprawiwszy olbrzymom nowe mundury o barwach narodowych<sup>1)</sup>.

### III.

W drugiej połowie XVI wieku napisał był niejaki Paweł Grebner mistyczne dzieło p. t. *Sericum mundi filium* (*Jedwabna nić świata*), które w sto lat później przetłómaczonem zostało na język niemiecki i zastosowane do zmienionych stosunków przez niejakiego Wilhelma Petersena. Otóż z tem tłómaczeniem Petersena zapoznał się na przelomie lat 1696 i 1697 August Moeny i dowiedział się z niego, że wkrótce ma zostać królem polskim, a później cesarzem niemieckim i greckim, że umrze w Adryanopolu, a pochowanym zostanie w Carogrodzie. August, choć sceptyk w rzeczach wiary, był nader zabobonnym, to też prorocstwo Grebnera wielkie

<sup>1)</sup> Beschorner: *August der Starke als Soldat* (*Neue Jahrbücher für das klass. Altertum, Geschichte u. s. w.* XV, 220), por. Bartoszewicz: *Wielcy muszkieterowie Augusta II i Kampanie w Warszawie 1732 r.* (*Szkice z czasów saskich*) i Pietrowicz: *Przegląd do charakterystyki Augusta II* (*Kwartalnik historyczny*, XXVI, 84).

nań zrobiło wrażenie i niewątpliwie zaważyło na jego zabiegach o koronę polską.

Dnia 17 czerwea 1696 r. umarł był w Willanowie Jan III. Za kandydatów do opróżnionego tronu uważano w pierwszym rzędzie trzech jego synów: 28-letniego Jakóba, ulubionego „Fanfana” ojcowskiego, szwagra cesarskiego, niemego odłudka, który znał dobrze Polskę, a miał zarazem kontakt z Europą dzięki pokrewieństwu i wykształceniu; 19-letniego Aleksandra i 18-letniego Konstantego; dalej szwagra ich, elektora bawarskiego, Maksymiliana Emmanuela i hetmana w. koronnego Stanisława Jabłonowskiego, którego królowa Marya Kazimiera upatrzyła sobie była rzekomo na trzeciego małżonka. Cesarz Leopold I popierał swego szwagra, ks. Karola von Pfalz-Neuburg, jego brata, w. mistrza Zakonu niemieckiego, dalej młodego ks. Karola Lotaryńskiego lub Jakóba Sobieskiego, Ludwik XIV wysuwał natomiast jako kontrkandydatów ks. Kondeusza, ks. Bourbon albo ks. Conti. Piotr Wielki szedł ręką w rękę z cesarzem, zarówno jak Szwecya; elektor brandenburski zalecał margrabiego Ludwika Badeńskiego. Nadto ubiegali się o koronę Chrobrego: ex-król angielski Jakób II, Don Livio Odescalchi, siostrzeniec papieża Innocen-  
tego XI i kilku Piastów.

Dnia 15 maja 1697 r. zebrał się sejm elekcyjny, na którym wszyscy ci współzawodnicy ustąpili w cień, a głosy szlachty rozstrzelily się na polu wolskiem między Conti'ego a elektora saskiego Fryderyka Augusta I.

Kandydatura Augusta zaświtała w jego głowie zapewne pod wpływem lektury dzieła Grebnera. W kwietniu 1697 r., przed samem otwarciem elekcyjnego sejmku, wezwał on do siebie pułkownika dragonii saskiej, Jakóba Henryka Flemminga, Pomerańczyka, który właśnie wybierał się do Polski w odwiedzinach do swej kuzynki, kasztelanowej chełmińskiej Przebendowskiej i powierzył mu misję przeprowadzenia swojej kandydatury. W początku maja stanął więc Flemming w Warszawie i porozumiał się odrazu z Przebendowskim. Jan Przebendowski, ex-kalwin, który zmienił religię dla do-

czesnych korzyści, był doskonałym typem cynicznego egoisty, jakich tylu parało się w XVIII wieku polityką. Wyznawał on zasadę: „Niech dyabli Rzęptę wezmą, jeśli mnie w niej źle“, a zresztą podobny był do Augusta Mocnego nmięjetnym rozkładem czasu na uciechy światowe i intrygi polityczne<sup>1)</sup>.

August bawił tymczasem na kuracyi w Badenie pod Wiedniem i zaraz po powrocie Flemminga, który w Warszawie postawił był oficjalnie jego kandydaturę i przywiózł mu dość pomyślne horoskopy, złożył w dniu 2 czerwea 1697 r. w kaplicy loretańskiej badeńskiego zamku, w obecności swego kuzyna, biskupa z Raab, Krystyana i Jezuity Wolfa katolickie wyznanie wiary. „Oby Waszą Elektorską Mość — przemówił do niego biskup — kierowały przy przyjęciu religii katolickiej nie żadne ziemskie cele, lecz tylko troska o zbawienie duszy“<sup>2)</sup>. August potakiwał, ale, choć w gruncie rzeczy miał nadzieję, że „Polska warta mszy“, to jednak, gdy go jego spowiednik wezwał do wysłuchania tej Mszy św., nie mógł się oprzeć wolnomyślniej *polissonnerie* wieku, wieszał psu różaniec na szyi i bluźnierczo szydził z Sakramentu Ołtarza.

<sup>1)</sup> Kazimierz Raczyński do Michała Mniszecha (list z r. 1787 u Pułaskiego: *Szkice i poszukiwania historyczne*, II, 132) i *Portrait de la cour de Pologne en 1707*, rękopis 535 Arch. ks. Czartoryskich: *Le Grand-Trésorier est un grand larangueur à la Polonoise et a toujours la tête pleine d'affaires, même au milieu des plaisirs et des réjouissances, où quelquefois il fait les plus grandes intrigues*. Por. Förster: *August der Starke*, 287.

<sup>2)</sup> Hildebrandt: *Die polnische Königswahl von 1697 und die Konversion Augusts des Starken* (*Quellen und Forschungen aus italienischen Archiven und Bibliotheken*, X, 195-196) twierdzi i dowodzi, że st. zw. badeńska zmiana (religii Elektora) oznaczała tylko rodzaj kontrasekuracyi (*Rückversicherung*) przeciw polityce kardynała-prymasa (Radziejowskiego) i mogła, w razie potrzeby, natychmiast być przez elektora odwołana. Zwłaszcza sceptycznie zapatruje się Hildebrandt na rolę biskupa Krystyana przy nawróceniu się Augusta na katolicyzm.



Niebawem zjawil się Flemming ponownie w Warszawie, tym razem w towarzystwie radey legacyjnego Wolfa Dietricha von Beichling i podal prymasowi, kardynalowi Michałowi Radziejowskiemu memoryał, w którym August obiecywał między innemi odebranie Kamieńca swym żołnierzem i kosztom, podobnie jak i Ukrainy, Multan i Wołoszczyzny. W dzień elekeyi przywiózł zaś na pole wolskie Beichling wraz z kriegszalmeistrem Lämmlem i „nadwornym żydem“ Berndem Lehmannem kwotę 40.000 talarów, które Przebendowski i Flemming rozdzielili między stronników Jakóba Sobieskiego i przeciagnęli ich tym sposobem na swoją stronę.

Na wiadomość o zmianie wyznania i elekeyi Augusta pisał Jan Baltazar Bose, w. ochmistrz elektorowej Krystyny Eberhardyny do swego brata: *En fermant cette lettre, nous venons d'entendre la nouvelle, que notre Electeur est élu roy de Pologne. C'est une pitié que de voir le peuple gémir et pleurer sur les rues et Madame l'Electrice est inconsolable des maux que cette nouvelle dignité nous menace. Le bon Dieu nous en veuille garder.* A ten brat krótko konkludował werselem z psalnn: „Bo nie zostawi Pan laski grzeszników nad dziedzictwem sprawiedliwych, aby sprawiedliwi nie ściagnęli ręki swej ku niesprawiedliwości“ i dodawał słusznie: *On a lieu de craindre, que l'ombre de cette couronne ne mange l'Electorat, de même que les sept jennes vaches maigres et laides dévorèrent les jennes grasses de Pharaon.* Agitatorowie przebiegali wzburzoną Saksonię, wzywając lud do emigracyi do Brandenburgii i księstwa Gotajskiego.

Te obawy Sasów przed nową kontrereformacją nie były zupełnie nienzasadnicze. Wydaje się rzeczą pewną, że Augusta namawiali do tego papież i jego nadworny spowiednik O. Maurycy Vota T. J. Polacy domagali się nawrócenia królowej i królewicza. Sprawdziło się także proroctwo Bosego o siedmiu krowach tłustych i siedmiu chudych Faraona, skoro, wedle obliczeń *Theatrum Europaeum*, Polska kosztowała Saksonię za Augusta Mocnego 80,000.000 talarów, około 40.000

żołnierzy i 800 armat<sup>1)</sup>. Z cyfrą tą zaś warto zestawić choćby cyfrę 90 milionów złotych, którą, wedle Otwinowskiego, kosztowała Litwę opieka saska przez trzy lata tylko, trzy pierwsze lata panowania Augusta — ze słowami Bosego słowa biskupa Żaluskiego, który pisze do przyjaciela podczas karnawału 1699 r.: „Gdy król weseli się w Warszawie, lud w Polsce i Litwie płacze nad niskim Sasów, którzy ile lez wyciskają, nie tylko że wiesz, ale nawet że w nich z powodu klęski publicznej udział bierzesz, nie wątpię“<sup>2)</sup>.

#### IV.

Był to początek r. 1705. August Mocny bawił w Dreźnie u stóp hrabiny Kosel. Tymczasem Wielkopolska jęczała pod ciężarem kontrybucyj szwedzkich, Karol XII wypoczywał w Rawie, Stanisław Leszczyński w Rydzynie. Na Litwie gospodarowała Moskwa. Współczesna satyra żaliła się:

Niestety nam też na te nasze pany  
Że nasze skóry jak jakie barany  
To Sas, to Szwedzi... lupią<sup>3)</sup>.

W takiej to chwili chwycił prawdopodobnie król za pióro, aby nakreślić dla dziewięcioletniego wówczas syna, późniejszego Augusta III, rodzaj katechizmu politycznego. Najciekawszą jest w nim maksyma wstępna, tytułująca się wyborem doradców, jeśli zważymy, że delfinem, dla którego przeznaczonym był ten katechizm, był protektor i narządek Sulkow-

<sup>1)</sup> Haake: *Die Wahl Augusts des Starken zum König von Polen*, (*Historische Vierteljahrsschrift* IX, 31).

<sup>2)</sup> Jarochoński:  *Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na tron polski*, str. 239 — 240.

<sup>3)</sup> Jarochoński:  *Dzieje panowania Augusta II od elekcyi Stanisława Leszczyńskiego do bitwy pułtawskiej*. (*Roczniki T. P. N. Poznańskiego*, t. XVII, str. 113 — 119).



skiego i Brühl'a. „Broń Boże — zaleca tam August synowi niech twoi doradcy nie przenoszą interesu krajów przez siebie rządzonych nad interes swego władcy, niechaj się nie trzymają zasady: *le maître est mortel, mais les Etats demeurent toujours* <sup>1)</sup>).

Ten aforyzm, w którym wyrażoną została dobitnie przez niego samego dynastyczna jedynie ambicja Augusta Mocnego, tłumaczy nam w zupełności jego i jego delfina obojętność na losy przybranej ojezyny, podległej Polski. Tej obojętności w chwilach pogromu, tej zapustnej beztroski w sytuacjach, kiedy wszystko się waliło naokoło, liczone się w dziejach królowania ich obu znajdują przykłady.

W początku r. 1703 bawi wypędzony przez Karola XII z reszty Polski August II z dworem swoim w Toruniu. Miasto pruskie, przepełnione wojskiem, magnatami i dyplomataami zagranicznymi, brzmi nieprzerwanie odgłosem zabaw i hulańek. Jeden bal goni drugi, maskarady i szlichtady urozmaicają toruński karnawał. Król, poseł moskiewski Dolgoruki, cesarski Strattmann, brandenburski Werner, wiele marszałkowsko koronni Bielińscy, prześcigają się w świetnych ucztach i zabawach, wśród których świeci, jako gwiazda najpierwszego blasku, ówczesna faworyta królewska, piękna Urszula z Alten-Bokumów Lubomirska, podkomorzyna koronna. Hasło otwarcia zapust dają w sam dzień Nowego Roku wojewoda chełmiński Tomasz Działyński i biskup chełmiński Teodor Potocki, wyprawiając snte ucztę dla zgromadzonych w Toruniu dygnitarzy. Po Trzech Królach przyspiesza się tętno wesołego życia. Petuje Urszula Lubomirska, księżna cieszyńska, swego ukoronowanego wielbiciela, przyjmują dyplomaci, ezei wieczorem Werner fatalną dla Polski rocznicę pruskiej koronacji. „Wszystkie te zabawy jednakże bez masek — donosi swemu ministeryum sekretarz duńskiej ambasady (jakkolwiek się w Warszawie i od nich nie wstrzymują) z powodu

<sup>1)</sup> Haake: *Ein politisches Testament König Augusts des Starcken*. (*Historische Zeitschrift*, t. LXXXVII).

zamieszek i niespokojności, jakie to królestwo spotkały". Przykład króla Sasa działa na jego polską stolicę. Tam występuje z przyjęciami Bonnae, „ablegat francuski", „wielki przyjaciel Polaków", daje bale kardynał-prymas Radziejowski, wojewoda podlaski Branicki, podczaszy koronny Towiański, podskarbi litewski Benedykt Sapieha. „Po ustąpieniu Szwedów z Warszawy ku Toruniowi — zapisuje pamiętnikarz Krzysztof Zawisza — rezydencję założyliśmy nieodmienną w Warszawie; póki dyabeł przeciwnej Litwy nie przyniósł pod Wyszaków, nstawiczniesmy tańcami, konwersacyami, bankietami, przejażdżkami bawili; jak się poczęli zaś przejeżdżać z obozu do Warszawy, także i Sasi pokazywać często, ustaly brygady (?), bośmy się bali zdrady, a nastąpiły bojaźni, ostrożność, czynność, krycie się i t. d." Echo tych niewczesnych zabaw wiąże się w naszym mózgu z późniejszą przedstuletnią inwektywą Koźmiana do innych ludzi, w zmienionych warunkach wygłoszoną, ale opartą na psychologii tego samego narodu:

Dają nam brawo obcy i każą grać dalej,  
Zawsze tak Polak skakał, jak mu oni grali.

Dnia 14 Intego 1703 r. przeniósł się August z Torunia do Malborka. Te przenosiny nie przerwały tak hucznie rozpoczętego karnawału. W trzy dni po przybyciu do krzyżackiej siedziby już myśli August o „zbudowaniu theatrum dla komedyi". Król i jego kochanka, Działyński i podskarbi Przebendowski wysilają swój zmysł towarzyski wśród najniegodniejszych warunków, aby pięknie obchodzić ostatki. Ostatnie holubce przedpopielcowe odbijają się rozgłośnym wtórem od kamiennych posadzek *Collegium Crucigerorum*. Jeśli ściany rzeczywiście mają uszy, a duchy historii i geniusze zwalisk mogą sobie pozwolić na ironię, to trząść się musiały ze szyderezego śmiechu te krzyżackie mury, na widok, jak się bawią potomkowie grunwaldzkich zwycięzców pod batutą niemieckiego kapelmistrza. Tymczasem „kraj pło-

nie wojną..., Szwed plądruje Ruś..., Ukraina krwią zalana..., Litwa wre walką domową..., stolica w ręku podnoszącego prawie rokosz prymasa..., biedny chłop i szlachcic... stękają pod ciężarem obcego żołnierza i nakładanych przezeń kontrybucyj“.

Analogiczny objaw widzimy w lecie tegosamego roku. *Villeggiatura* królewską staje się najpierw uroczy Otwock w marszałka Bielińskiego w pobliżu Warszawy, potem Ujazdów. Towarzyszy mu w samotnem ustroniu kochanka i Egerya Lubomirska na czele innych „amazonek“. Istny to obraz „Boccacciowego Dekameronu pośród spustoszeń florenckiej dżumy“ — mówi o tych Augustowych czasach Jarochoowski. Kasy nadworne stoją pustkami, zabobonny monarcha puka już o radę do alchemistów, bankier królewski Bernd Lehmann rozbija się na wszystkie strony za pieniędzmi, a przecież król zdobywa się, dla uczczenia rozvodu swej kochanki, na festyn i bukiet z drogiemi kamieniami, wartości 60.000 talarów i trzy wspaniałe suknie <sup>1)</sup>.

I tak dalej. Całe panowanie pierwszego Sasa nie leżyło się do szczęśliwych, a przecież pozornie był to nieustający karnawał. Zmieniały się metresy, a każda nowych wymagała uciech i fet, póki wszelkiego rodzaju nadużycia nie wytrąciły z ręki konającego króla owego puhara, którym pil strzeżniennego przed dalszą, nieznana wędrowką, puharu, który oddał jako spuściznę i symbol złowrogi w ręce swego następcy na tronie polskim. Odtąd szlachcic polski założył na dobre ręce na brzuchu i litego popuścił pasa. „Niech się dzieje z krajem co chce — zdawało się być jego maksymą — ja to wiem, iż zawsze w mojej wsi będę wójtem“ <sup>2)</sup>. Więc spokojną była na pozór wieś polska, choć naokoło rozszałały się siedmioletnie burze, choć tymczasem wielki Prusak, jak

<sup>1)</sup> Jarochoowski: *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego*, passim.

<sup>2)</sup> *Przestrogi dla Polski* (Staszica) 1790, str. 95.

Herkules, sam jeden obcinal coraz to odrastające lby napastującej go koalicyjnej hydry, chociaż z dalekiej Północy coraz mroźniejsze wiały wichry, grożąc zagładą bujnej i barwnej wegetacyi szlacheckiego życia. I znowu tak, jak podczas Wojny Północnej, tak teraz podczas Siedmioletniej „mnóstwo wielkie ludzi łśni się w Warszawie i uciechy, opery, obiady, assamble nie ustają“ <sup>1)</sup>. Między Solcem a Ujazdowem odbywają się wielkie oblawy, na których z ręki Augusta III i Brühla padają dziesiątki niedźwiedzi, wilków, łosów, dzików i lisów, sprowadzonych w klatkach do stolicy. Zakony wystawiają na wyścigi ku satysfakcyi dworu tragedye greckie, biskupi „ślepi na to wszystko, assamblują, fajerwerkują, po frańcusku przebrawszy się.., paradują z damami po amazońsku przebranymi, promenadą delektują się do Łazienek i innych miejsc, nieprzyzwoitych biskupowi, ugęszczając... enkrami traktując i słodząc w defektach swoich“ <sup>2)</sup>.

Oblędny, chocholi był to taniec. Nie pierwszy raz i nie ostatni, jak z puszki Pandory, posypały się tymczasem na biedną Polskę wszystkie klęski wojny: kontrybucye pruskie i rosyjskie, rozplenienie się fałszywych tyrfów, wojny domowe i zajazdy szlacheckie, wybryki soldateski i hajdamaczyny, pożogi i raptys, gwałty i rabunki na kresach. Ale w stolicy trwała:

»maskarada, zapustna swawola,  
Po której miał przyjść wkrótce wielki post — niewola!«

## V.

Może kiedyś badania polskich historyków sztuki wykażą, co obaj polscy Augustowie zrobili przynajmniej dla archi-

<sup>1)</sup> *Pamiętnik Anny z Lubomirskich Rzewuskiej* (Leon Rzewuski: *Kronika podhorecka* 166).

<sup>2)</sup> Konopczyński: *Polska w dobie Wojny Siedmioletniej*, II passim.

tektury polskiej<sup>1)</sup>, ile zbudowali i natchnęli swym przykładem pałaców, jaki wpływ mieli na przemysł artystyczny polski. Bo po za tem, jak dohrze wiadomo, nie były rządy Augustów epoką Augustowską sztuki polskiej: w literaturze świeciły nazwiska X. Chmielowskiego i X. Baki, nie, jak poehodnie, rozświecające émc wiekn, ale, jak ogniki ponad bagnem, wabiące na przepastne bezdroża. W nieskończonych i nieskończenie głupich panegirykach wyraziła się wzajemna adoraeya, jaką mieli dla siebie w tej nędznej epoce wychowanowie szkół jezniekich, żadnej nie godni admiracyi.

Natomiast Saksonia wiele zawdzięcza Augustom, zawdzięcza im swoją stolicę. Już ojciec Augusta Mocnego, Jan Jerzy, koehał się w przepychu i naśladował splendory wersalskie, ale z przybytków jego świetności kamień nie pozostał na kamieniu. Jeśli Nero zapragnął Rzym spalić, aby na jego gruzach wznieść cud-miasto swego imienia, to usłużne żywioły same przyczynily się do tego, aby na miejscu spalonej połowy Drezna dał się zakłać w kamień rokokowy sen o swojej własnej chwale Augusta Moenego. August zastał Drezno drewnianem, a zostawił murowanem. Z młodzieńczych podróży zachował w wyobraźni wizye wersalskich blasków i włoskich areydziel, hiszpańskich katedr i weneckich pałaców. Od chwili wstąpienia na tron poczał dążyć do szlachetnego celu — zrównania walorów estetycznych Drezna z innymi europejskimi zbiornikami sztuki. Niektóre jego plany nie zostały wykonane, ale to, co po nim pozostało, wystarcza, aby skroń jego ozdobić laurem wielkiego mecenasa sztuki. Ten plać wspaniały, potomek artystyczny *cortile'ów* włoskich, renesansowych aren na turnieje, którego pierwsza myśl zrodziła się może w kruzgankach Wawelu, ten przepiękny *Zwinger*, to klejnot, drogoceenniejszy od innych w jego

---

<sup>1)</sup> Hasło do takich badań dał prof. Jerzy Mycielski: *Giuliano Chiareri w Polsce. (Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki w Polsce, VI, 31)*. Por. Świeżkowski: *Monografia Dukli*, str. 122.

koronie i w całem *Grünes Gewölbe*. Na Wawelu wskrzeszamy myślą rycerskie harce, tu wycisnęła swoje piętno romansowa dusza błędnego rycerza z podonkiszotowskiej epoki, trochę Gil-Blasa, trochę Amadysa, a nadewszystko Don Juana.

## VI.

Wdzięczny delfin, który nśmiecha się do nas z portretu Silvestre'a <sup>1)</sup>, małoletni król Fryderyk August, późniejszy August III, wstępuje na szerszą widownię światową w r. 1711, kiedy to śladem ojcowskim i śladem wszystkich dostojniejszego urodzenia kawalerów XVIII wieku, rusza w podróż po Europie. Towarzyszy mu wojewoda inflancki, Józef Kos, późniejszy biskup chełmski, jako marszałek królewiczowskiego dworu, dwaj bracia, bar. Wilhelm i Emeryk Hagen, Jezuita O. Kogler, paź Sulkowski i inni. Droga, której punktem wyjścia było Drezno, wiodła na Wiedeń, Pragę, Karlsbad, Planen, Bayreuth, Erlangen, Norymbergę, Aschaffenburg do Frankfurtu, gdzie młody Fryderyk August zastępował ojca — elektora na elekcji cesarza Karola VI <sup>2)</sup>. W lutym 1712 r. przybył król, na życzenie ojca, do Wenecyi, aby przyrzec się tam słynnemu karnawalowi, przyjmowany był uroczyście przez Radę Dziesięciu i zakosztował bodaj przygód romansowych. Katolicki charakter Włoch drażnił jego uczucia luterskie: „Z boleścią dowiaduję się — pisał król August do Kosa — o awersyi królewicza do religii i kościołów katolickich, wszak to przeciwne zbawieniu jego duszy i istotnemu jego dobru“. A król zaklinał się w tym czasie

<sup>1)</sup> *Portraits des Cours, Princes et autres Personnes* (l. c.): „Je ne m'arrête pas à sa figure — pisze tam Flemming o 22. letnim wówczas królewicu — parcequ'elle est connue pour être très agréable“.

<sup>2)</sup> Kraushar: *Miscellanea historyczne XI i XLVI. Podróże królewicza polskiego Augusta III*, por. recenzję Konopczyńskiego (*Kwartalnik historyczny*, XXV, 298).











KRÓL AUGUST III. JAKO KRÓLEWICZ.

Portret olejny z r. 1727 przez Ludwika Silvestre.

(Podpisany i datowany przez artystę).

Przez lat 180 własność Ks. Sułkowskich w Rydzyńcu.



w liście do matki, Krystyny Eberhardyny, zacieklej protestantki: „W. K. M. może być pewną, że jej syn nie jest zdolny dopuścić się tak wielkiej podłości, jaką jest zmiana religii, wiedząc dobrze, jak błogosławieństwo matki użyteczne, a jak szkodliwe jej przekleństwo i pamiętając dobrze o tem, co mi powiedziała ostatniego dnia w Torgawie, a co ja jej przyrzekłem“. Ale ten opór królewicza zmógł niebawem pod presją jezuickich mentorów, O. Koglera i O. Salerno. Dnia 27 listopada 1712 r. złożył on tajemne wyznanie wiary katolickiej w Bolonii, a gdy mu wspomniano o ewentualnem niezadowoleniu z tego powodu gorliwych w protestanckiej wierze babki i matki, miał odrzec kategorycznie: „Kiedy chodzi o zbawienie duszy, drwię sobie ze wszystkich kobiet na świecie... Zdecydowany jestem przyjąć religię katolicką i gotów jestem raczej stracić wszystko i zmuszony być żebrać jałmużny, jak zmienić to postanowienie“. Z Bolonii przeniósł się królewicz do Florencyi, stąd powrócił do Wenecyi, jesień i część zimy przepędził w Weronie, skąd na Innsbruck, Augsburg i Düsseldorf podążył do Kolonii. Z końcem lipca 1714 r. wyprawił się młody August do Paryża, stanął tam w pierwszych dniach września i zabawił dziewięć miesięcy, przyjmowany z honorami swej krwi odpowiedniami. Potem objechał duży kawał Francyi, prawie cały rok 1716 i pół 1717-go spędził znów w Wenecyi, a 11 października 1717 r. uczynił publiczne wyznanie wiary w kaplicy Hofburgu wiedeńskiego. Akt ten królewicza wywołał ze strony jego matki odruch zranionego boleśnie uczucia religijnego. „Gdybyś widział boleść — pisała doń dnia 30 września — jakiej na oplakaną wieść o twem nieszczęsnem odstępstwie od zbawiennego poznania Boga doznaję, to nie wątpię, że jeżeli z Twym prawdziwym Bogiem nie zaparłeś się także wiernej Ci zawsze matki, serce twe synowskie pękłoby z powodu mych obfitych łez. O ty synu boleści! lzy moje są zaiste mym pokarmem w dzień i w noc, bo biedna matka oplakiwać muszę nie stratę doczesną, ale zgubę twego zbawienia, pickielną stratę twej duszy. Oplakuję, jak Rachela, własne dziecko i nie

dam się pocieszyć, bo już straconem być się zdaje... Przeklęta to matka, morderczyni duszy, a nie matka, która albo z bezmyślnego pośpiechu, ślepo powziętego mniemania, albo z ziemskich względów swemu dziecku, gdy drogę życia rozpoczyna, drogę do wiecznego siarczanego ognia radzięby śmiała. Biada takiej matce! Mnie uwalnia od zarzutu tak strasznego zamiaru i daje świadectwo, że dziecko moje z pazurów szatana do mego krwią zalanego Chrystusa doprowadzić usiłowała, nieomylnie słowo mego Boga, moje głęboko przeświadczone niewinne sumienie, które surowy Bóg, sędzia żywych i umarłych kiedyś odkryje. Tak więc, kochany synu, troskliwość o własne zbawienie zmusza Cię, abyś posłusznie wysłuchał matki, która z stem tysięcy lez rzuca się do nóg twoich... ażali nie wiesz, że przekleństwo matki pozbawi dzieci ich domu i mienia i Ciebie kiedyś z kraju i od twych ludzi wygoni? Przecie wolalabym, aby żywot mój był grobem dla Ciebie, żebym Cię z łona Chrystusowego w ciemnościach piekielnych ujrzeć nie potrzebowała... Powróć więc (do ewangelicznej prawdy), powróć drogę dziecię, z Piotrem zaprzańcem“...

List ten celu nie dopiął, a O. Salerno, nawróciwszy młodzieńca, wyswatał go, dla ostatecznego zapieczętowania sprawy, z katoliczką, arcyksiężniczką Maryą Józefą (w sierpniu r. 1719)<sup>1)</sup>.

Z doby tych konkurów królewicza dochował się jego portret, skreślony ręką jednego ze swatów wiedeńskich, wspomnianego już kilka razy feldmarszałka Flemminga. Przytoczę go tu prawie w zupełności, gdyż dotychczas był całkowicie nieznany. Oto, jak doradca ojcowski charakteryzuje oblubieńca Arcyksiężniczki:

„(August) lubi zbytek i wystawność i dumny jest ze swego smaku w tych rzeczach“.

---

<sup>1)</sup> Załęski: *Nawrócenie się królewicza Fr. Augusta* (Przeгляд powszechny, 1900, passim).

„Lubi (też) biesiady, dobrą kuchnię i wino, ale nie spełnia co do tego nadużyć“.

„Gustuje w muzyce włoskiej“.

„Hołduje zwykłym skłonnościom książąt: polowaniu, koniom, psom i t. d.“

„Skąpi pieniędzy, które przechodzą przez jego ręce<sup>1)</sup>, a okazuje się hojnym, odpowiednio do usposobienia tych, którzy prowadzą jego kasę“.

„Uczucia jego są szlachetne, pobożność prawdziwa i nie przesadna, słowem jest pobożnym bez bigoterii“.

„Ma wiele czci dla swego ojca“.

„Pragnie znać się na ludziach“.

„Ceni uczciwych ludzi, a spostrzega z łatwością słabe strony i wady u innych, umie ukrywać swoje względem nich sentymenta i traktować ich, jak na to zasługują; nie gardzi także towarzystwem ludzi, dla których nie żywi szacunku, a to, aby sobie z nich podrwiwać, przekpiwać ich i korzystać z nich dowoli.“

„Odznacza się wielką roztropnością, wie, co mu się przyda i zna, co mu wypada“.

„Wymaga uznania i powinnych sobie względów, ale chętnie słucha zdania powołanego doradcy i ceni uwagi tych, których poważa“.

„Zgubi się ten w jego oczach, który się z nim poufali, bez względu na uszanowanie, należne królewiczowi, lub panoszy się w jego obecności, chyba, że miło się śmiałkowi narazić na uderzenie pięścią i takiej panu dostarczyć rozrywki“<sup>2)</sup>.

„Ciagnie go nieprzeparcie do kobiet, chociaż gardzi temi, które się źle prowadzą“.

<sup>1)</sup> Por. Pöllnitz: *Etat abrégé de la cour de Saxe sous le règne d'Auguste III roi de Pologne et electeur de Saxe* (1734) str. 8: »On ne pouvait déjà qu'admirer la Sagesse avec laquelle Elle dirigeait ses finances«.

<sup>2)</sup> Por. Askenazy: *Dwa stulecia*, I, 167.

„Dawniej rumienił się, kiedy mu wspomniano o miłostkach, teraz tak się do tego przyzwyczail, że znajduje w takich rozmowach upodobanie“.

„Zdaje mu się, że jest obojętnym względem płci pięknej, gdy tymczasem ja go uważam za zdolnego do gwałtowniejszych uczuć“.

„Możnaby wkraść się w jego laski, trafiając do jego dobrego serca lub zyskując jego zaufanie, ale trwałoby to tylko tak długo, pókiby się nie przekonał, że zblądził“.

„W końcu można powiedzieć na ogół, że jego skłonności, zarówno życiowe, jak towarzyskie, są dobre i że będzie dobrym pannującym, o ile znajdzie poparcie u uczeiwych ludzi“<sup>1)</sup>.

## VII.

Tyle wiemy o usposobieniu młodego Augusta i to jeszcze pytanie, czy Flemming, pisząc tę charakterystykę, był szczerym, czy ona przypadkiem nie była przeznaczoną dla króla-ojca, który przez czas podróży synowskieli niemal zupełnie stracił go z oczu. Nie rozświetla jego psychologii w znaczniejszej mierze uboga korespondeneya ulubieńca królewicza, Sulkowskiego, z marszałkiem dworu młodego Augusta, hr. Lagnasco<sup>2)</sup>. Sądzę, że gdyby się udało poznać lepiej zagadkową postać Sulkowskiego, to i do charakterystyki jego protektora przybyłoby nieco nowego materyali.

Ale i król August III przedstawia się nam w charakterystyce dotychczasowej historyografii dosyć stereotypowo i pra-

<sup>1)</sup> *Portraits des Cours*, I. c.

<sup>2)</sup> Loc. 3309 Archiwum drezdeńskiego. Pozostale korespondencyi Sulkowskiego, która znajduje się tamże, między innemi listów Sulkowskiego do Wackerbartha i Brühla, nie mogłem dotychczas zbadać. Przeglądali ją już inni badacze, a Dr. Philipp, który 1 kwietnia miał odczyt o Sulkowskim w Dreźnie, nie wysnuł z niej wielu nowych spostrzeżeń.



wie równie blado, jak August, jako królewicz. Po za dwoma szkicami do portretu, pióra prof. Askenazego <sup>1)</sup>, niema w naszej literaturze historycznej żadnej pracy o monograficznym zakroju, tyczącej się panowania i polityki tego monarchy, jak są niemi *Dzieje panowania Augusta II* Jarochowskiego i *Ostatnie lata Stanisława Augusta* Kalinki. Może August III nie zasłużył na taki wysilek badawczy, może jego nikła indywidualność ginęła i usuwała się na drugi plan wśród zamieszek partyjnych Potockich i Czartoryskich i wśród chaosu Wojny Siedmioletniej. Może, a może jednak dałoby się nieco złagodzić określenie, które przyłgnęło do niego na dobre, a wyszło z pod pióra prof. Askenazego, epitet „pasożyta stanu“, w którym „zwierzę brało górę nad człowiekiem“. Wszak ten pasożyt miał jedną namiętność szlachetniejszą, jedno zamiłowanie, które w części może odziedziczył po ojcu, a które świadczy, że jednak zupełnem zerem nie był. On kochał sztukę, jak mało który z współczesnych panujących. Czterdzieści lat marzył o *Madonnie Sykstyńskiej*, aż wreszcie udało mu się zobaczyć u siebie cud, który widział po raz pierwszy jako chłopiec w kościele w Piacenzy. Dzięki temu doczekał się panegiryku Winckelmanna, który w nim upatrywał niemieckiego Tytusa <sup>2)</sup>.

Ale mecenasem sztuki był tylko w odniesieniu do Saksonii, w stosunku do Polski był istotnie „pasożytem stanu“. To też z jego śmiercią urwała się unia personalna sasko-polska i nie żał jej było żadnemu z obu złączonych nią naro-

<sup>1)</sup> *Dwa stulecia*, I, 54 i 165.

<sup>2)</sup> Paul Schumann: *Dresden*. (Leipzig, E. A. Seemann, 1909), passim, por. Kraushar, l. c., XI, 92. Kos zapisuje: »Po obiedzie oglądałem z królewiczem Im. le Cabinet de peintures albo obrazy różne«, XLVI, 25: »Królewicz Imé był u malarzów chez Mr. Cargillière (? Largillière) et M. Silvester (Silvestre)«, 46: »Byliśmy rano chez le peintre Rigaud«, 51: »Po obiedzie był królewicz Imé au Louvre chez Coseveau (Coysevox), fameux sculpteur des statues«.

dów. Były między nimi jeszcze przelotne zbliżenia: burze krajowe polskie na ląd saski wyrzucały rozbitków, podczas konfederacyi barskiej i targowickiej, po rozbiorach i po powstaniach. Tlukła się także przez pół wieku po głowach statystów polskich i obcych myśl dynastyczna sasko-polska. Głównemi jej etapami stało się przyznanie sukcesyi tronu infantce saskiej przez Sejm Czteroletni i wstąpienie na tron Księcia Warszawskiego.

Z upadkiem Napoleona, z ustaleniem się nowego porządku rzeczy w Europie, zeszła i ta tradycya do grobu. Jeszcze w 1831 r., jeszcze w 1863 r. zaludniło się Drezno polskimi emigrantami. Potem emigracya wymarła albo powróciła do kraju. I dziś, chodząc po Atenach nadlabskich, widzimy Orły polskie na budynkach i krzyże polskie na cmentarzach. Ostatnie to ślady dumnej królewskości dwóch Augustów.

---



## JAKÓB HENRYK FLEMMING

W ŚWIETLE SWEJ RĘKOPIŚMIENNEJ SPUSZCZNY.

(SYLWETKA HISTORYCZNA).

---

O Flemingie!

Fle-super extremas generosae Poloniae ruinas,  
Minge-super nomen, quod nova bella parit.

(*Anagram szlachecki*).

Jakób Henryk Flemming przyszedł na świat w r. 1667, jako syn Jerzego Flemminga, pruskiego tajnego radcy i prezydenta sądu dworskiego na Pomorzu <sup>1)</sup>. Studya uniwersyteckie odbywał we Frankfurcie nad Odrą i Utrechcie pod kierunkiem słynnego Gräviusa, wydawcy *Tezauru* starożytności rzymskich, i dzięki niemu nabrał wielkiej wprawy w mowie łacińskiej, co było nieocenionym nabytkiem dla późniejszego ministra króla polskiego, prawie zupełnie nieświadomego polskiego języka. Młodzieńcki Flemming wybrał się 1688 r. z Utrechtu w orszak Wilhelma Orańskiego do

---

<sup>1)</sup> »Je suis né en Poméranie — pisze o sobie Flemming — d'une famille qui sans contredit est la première de tout le pays. Elle a depuis plusieurs siècles des gentilshommes vassaux et possède la charge héréditaire de maréchal de la noblesse, qui dirige l'Assemblée des Etats de ce Duché. (*Portrait* z r. 1720 w rękopisie e 76 królewskiej biblioteki w Dreźnie).

Anglii, by być świadkiem wywyższenia tego księcia, epokowego zwrotu w dziejach wysp brytańskich. Wkrótce potem wstąpił do służby brandenburskiej, którą w r. 1694 zmienił na saską. August Mocny dał mu pułk grenadyerów czy dragonów, z którym Flemming towarzyszył mu w węgierskich jego wyprawach. Był urodzonym żołnierzem<sup>1)</sup>. „Kształciłem się — zwierzał się w r. 1722 swojej przyjaciółce, młodzieńkiej Zosi Sieniawskiej — ...wbrew skłonnościom, ...chciałem być żołnierzem, a musiałem się uczyć astronomii“<sup>2)</sup>.

Na wiosnę r. 1697 wybierał się Flemming właśnie do Polski w odwiedzinach do swojej ulubionej kuzynki Przebendowskiej, kasztelanowej chełmińskiej, córki feldmarszałka pruskiego hr. Henryka Flemminga, kiedy elektor Fryderyk August postanowił powierzyć mu misję przeprowadzenia swojej kandydatury do tronu polskiego. Wezwał go tedy do siebie, przez trzy wieczory dyskutowali o astronomii, astrologii i przepowiedniach Nostradamusa, wspomnieli mu zapewne przy tej sposobności August o książce Grebnera i Petersena, która mu polską wywodziła koronę i bodaj poddała myśl ubiegania się o nią. Flemming okazał się w tym wypadku gorliwym protestantem, bo, gdy August zażądał jego usług w sprawie kandydatury, wymógł na elektorze piśmienną deklarację, że nikogo w Saksonii nie zmusi do przejścia na katolicyzm<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> »J'ai passé par tous les degrés militaires — stwierdza także Flemming — depuis la pique jusqu'au bâton de Marechal».

<sup>2)</sup> *Journal so von dem General Feld Marschall Hoehwohlgeboren Graf(en) von Flemming währenden seines Aufenthalts zu Warschau über dessen particulieren Affairen*, 4 t. (Kgl. Hauptstaatsarchiv w Dreźnie, Loc. Nr. 3304. Źródło to wskazał mi Dr. Zygmunt Tarliński, który, o ile mi wiadomo, zamierza je wydać w całości), s. d. 25 sierpnia 1722; por. Vehse: *Geschichte der Höfe des Hauses Sachsen*, V, 252 sq.

<sup>3)</sup> Haake: *Die Wahl August des Starken zum König von Polen* (*Historische Vierteljahrsschrift*, IX, 54 — 55).

Znaną jest dalsza akcja Flemminga w porozumieniu z Przebendowskim na rzecz elekcji swego pana. Lata poelekcyjne spłynęły mu na zdzierczej gospodarce na Litwie na czele wojsk saskich, na dość niefortunnych rokowaniach dyplomatycznych w Berlinie i Kopenhadze i na mężnym udziale w wojnie Północnej, która mu przyniosła naczelne dowództwo armii elektorskiej (1711 r.) i szesnastoletni zarząd Saksonią na stanowisku kierującego ministra stanu i gabinetu, po prostu premiera.

„Rządzę poniekąd Polską i Saksonią — mawiał hrabia feldmarszałek — nie znając konstytucji obu tych państw“. Nie dbał on także o ich dobro. Zdaniem Wolframsdorfa i Pöllnitsa, on był inicjatorem fatalnej wojny szwedzkiej i narzędziem, jeśli nie jurgeltnikiem Prus i Austrii. Znaną jest także jego rola w dobie konfederacji tarnogrodzkiej i w zawarciu małżeństwa Augusta III, są ślady jego absolutystycznych, sukcesyjnych i rozbiorowych planów<sup>1)</sup>.

Współczesnym wydawał się Flemming przedewszystkiem typem *bon-vivant'a*. Potwierdza w zupełności tę ich opinię jego dziennik z lat 1720 — 1724, który dochował się w rękopisie archiwum drezdeńskiego<sup>2)</sup>. Karty tego dziennika tchną wyraźnym libertynizmem: niemłody już wtedy, przeszło pięćdziesięcioletni feldmarszałek, przeplata swoje opowiadanie z lubością crotycznymi anegdotkami, które świadczą o jego wielkiej, godnej Augusta Mocnego, zmysłowości<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Projekt, jak tron polski dziedzicznym uczynić i prawdziwą wolność w tym kraju zaprowadzić, ułożony przez generała Flemminga w r. 1714 i Deklaracja panów polskich z grudnia 1726 r. (*Archiwum Tajne Rzeczyńskiego*, II, 1 i 185). Por. Askenazy: *Dwa stulecia*, I, 14 sq. i *Nowe wexasy*, 8.

<sup>2)</sup> L. c.

<sup>3)</sup> Oto, jak formułował Flemming swoje zapatrywania na miłość: „J'aime les femmes en général, et je crois qu'il faut être brute pour ne les pas aimer... Car j'avoue, que je dois beaucoup aux femmes, elles m'ont donné plus d'instruction, et j'ai appris plus d'elles à me conduire

Ale najcharakterystyczniejszym w tym względzie, wogóle najcharakterystyczniejszym epizodem całego dziennika, jest epizod sentymentalno-polityczny z małą panną Sieniawską, córką hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja i słynnej Elżbiety z Lubomirskich.

Wiadomo, że niedołęga Sieniawski przelał zaraz po Sejmie Niemym 1717 r. komendę nad zaciągciem cudzoziemskim i dragonami na Flemminga. Na następnym sejmie grodzieńskim 1718 r. wystąpił hetman przez nastawionych posłów ze skargami, że do tego był zmuszony<sup>1)</sup>, a liczne głosy przemawiały za przywróceniem hetmańskiemu urzędowi dawnego zakresu władzy. Na sejmie warszawskim 1719 — 1720 r. wznowiono tę sprawę i wskutek niej sejm rozszedł się na niczem. Dworowi zależało na tem, aby przynajmniej następny sejm doszedł. Zawczasu rozpoczął więc odpowiednie zabiegi.

„Rozum w tem królestwie chodzi z kądziela w parze — mawiał o Polsce Fryderyk Wielki — kobiety intrygują i rządzą wszystkiem, podczas gdy ich mężowie się upijają“. „Przyśłowia niemieckie mówi — zwierza się jednemu ze swych korespondentów Flemming — że kiedy Panu Bogu stawiają kościół, to dyabeł pewno też obok kaplicę sobie buduje; tak też kiedy mężczyźni interesa robią, to kobiety pewnie się do nich wtrącają“<sup>2)</sup>. W dobie, o której mówimy, dwie zwłaszcza damy polskie rządziły się w Polsce i Polską rządzić chciały, t. j. Agnieszka Emerencyanna z Warszuckich hetma-

---

dans le monde, que de ceux qui ont été chargés de ce soin... Dans l'amour aussi bien que dans l'amitié la raison me guide toujours: mon sentiment est qu'elle peut et doit guider les hommes dans toutes les passions, quoique en puissent dire les amants et amis romanesques. (Autoportret spisany w Warszawie 7 grudnia 1718 r. w rękopisie królewskiej biblioteki w Dreźnie e 76).

<sup>1)</sup> Sprawozdanie, z jakich powodów panowie hetmani zdali komendę wojska hr. Flemmingowi, W. Koniuszemu W. X. Litewskiego (Raczyński, l. c. II, 13).

<sup>2)</sup> Flemming do niewiadomej osoby z Warszawy 16 lutego 1720 r. (tamże, II, 21).

nowa Pociějowa i wspomniana Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska. „Kilka dam polskich utworzyło (podczas tego sejmku) — zdaniem Flemminga — konfederacyę przeciwko (jego) komendzie, ale król jakby drugi Aleksander przeciął ten węzeł gordyjski, odejmując pensyę hetmanowej wielkiej litewskiej Pociějowej, która była duszą tego związku damskiego. Pani hetmanowa w. litewska, żalując postępku swego, udała się do wielkich hetmanów, aby ich z dworem pogodzić“. Ze swej strony intrygowała, ale raczej w przeciwnym, niż Pociějowa, kierunku<sup>1)</sup>, pełna temperamentu i to nie tylko politycznego, hetmanowa wielka koronna.

Wnuczka rokoszanina, marszałka Jerzego Lubomirskiego, córka spiskowca i warchola, marszałka Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, po dziadku i po ojcu odziedziczyła skłonność do politycznych kabal. Podczas kiedy mąż dużo mniej od żony konsekwentny i stanowczy marzył, zwyczajem polskich oligarchów, o osiągnięciu jagiellońskiej korony z poręki cara czy Szweda, pani Sieniawska odgrywała rolę politycznego równoważnika hetmana, zabezpieczała ogromną fortunę rodzinną od strony szwedzkiej, potem, zmieniwszy orientacyę partyjną, kaptowała stronników dla przywrócenego na tron polski Augusta II, ba, mieszała się nawet, za przykładem ojca, do polityki węgierskiej. W rękopiśmiennej spuściznie owych czasów zachowało się kilka urywków, świadczących o jej życiowym rozpędzie i moralnej nad mężem przewadze: „Spuszczasz się na obietnice cara — pisała hetmanowa do męża w r. 1707 — a czyż on kiedy obietnicy dotrzymał? Ja przynajmniej z zawiązanym lbem koło niego latać nie myślę i pamiętaj, że familia moja przywykła dawać, ale nie brać. Piszę ci to otwarcie, nie cyframi, bom to gotowa samemu carowi w oczy powiedzieć, a nie chcę, żeby mnie ludzie posądzali, iż to ja ciebie do tego podmawiam. Straciłeś w zeszłych latach 800.000 gotówki; nie żałuję straty, bo to było potrzebne do zachowania godności domu; dzisiaj

<sup>1)</sup> Askenazy: *Dwa stulecia*, II, 6.



inaczej rzeczy stoją. Jak ty nie będziesz królem, to ma być nim pan miecznik (Stanisław Denhoff<sup>1)</sup>; niech sobie będzie kto chce, choć i miecznik nie dudek i woli być hetmanem, niż królem. Staraj się teraz o siostrę cara w małżeństwo, kiedy ci się królem koniecznie być zachciewa, ja od wszystkiego umyvam ręce<sup>2)</sup>. Lata przemijają, ale temperament „rzędziochy“ koronnej się nie zużywa. W r. 1720 wpada pani Sieniawska podczas narady hetmanów do komnaty, w której się znajdowali, z następującą admonicją: „Wy tu gadacie, a lepiej byście działali, a jeżeli wam na odwadze zbywa, to ja wsiądę na koń, poprowadzę wojsko i wszystko załatwię“<sup>3)</sup>.

Część tego intryganckiego rozmachu przekazała hetmanowa córce, najbogatszej *anno* 1722, w chwili właśnie naszego opowiadania, „dziedzicze“ w Polsce, spadkobierczyni zjednoczonych fortun Tęczyńskich, Opalińskich i Sieniawskich.

Na tę panienkę, do brodzikę swoją, jak ją stale w pamiętniku nazywa, rzucił pożądliwem okiem, wśród hufca innych konkurentów, także Flemming, człek cheiwy wdzięków i złota. Wszak w drogach do zysku i mienia nie przebiegał nigdy. Handel ziemią prowadził na wielką skalę w Polsce i na Szląsku, kupował także i sprzedawał domy, budował pałace, żył w bezgranicznym zbytku<sup>4)</sup>, grał o wysokie stawki, brał pieniądze od każdego, co mu je dawał<sup>5)</sup>. Hymen miał mu więc także ozłocić lata starości, bo, choć żyła jeszcze

<sup>1)</sup> O kandydaturze Denhoffa wspomina ponownie, jeśli się nie mylimy, w rozmowie z Flemmingiem, biskup poznański w sierpniu r. 1722 (*Journal* l. c.).

<sup>2)</sup> Kantecki: *Stanisław Poniatowski*, I, 20.

<sup>3)</sup> Flemming do niewiadomego, l. c. II, 24.

<sup>4)</sup> Por. Biedermann: *Aus der Glanzzeit des sächsisch-polnischen Hofes* (*Zeitschrift für Deutsche Kulturgeschichte*, Neue Folge I, 214).

<sup>5)</sup> Nie bardzo nam się chce wierzyć wyznaniu Flemminga w autoportrecie z r. 1720 (l. c.): „J'ai été incorruptible et cela par tempérament, aussi ne m'en fais-je aucun mérite“.

w Warszawie pierwsza jego żona Franciszka z Sapiehów, to jednak rozwód z nią był zapewniony i należało się tylko wystarać o następczynię. A gdyby Venus i Kupidó odmówić mieli staremu załotnikowi swej pomocy, można było wejść na inną jeszcze drogę, która wiodła równie prosto i bezpieczniejsze do złotego runa: wystarczało, jak król August i jak przyjaciel, podskarbi Przebendowski, zmienić wiarę i następnie tłustych się dorwać beneficyów.

Gorliwy bowiem protestant z elekcyjnej doby, czuje snąć na starość jakis poważne wątpliwości religijne. Czy wtedy właśnie korespondował na temat teologiczny z pastorem z Wermsdorf<sup>1)</sup>, nie wiemy; natomiast wiemy, że otaczał się Jezuitami i dysputował z nimi o właściwościach bożych<sup>2)</sup>, pisał rozprawę *O Boskiej prescyencji*<sup>3)</sup>, zastanawiał się głęboko nad pytaniem, które pragnął rozstrzygnąć zdrowym rozsądkiem, czy Adam był doskonalszy przed czy też po upadku swoim<sup>4)</sup>, słowem parął się gorliwie teologią. Zapytać się musimy, czy tylko ta teologia była dlań potrzebą rozumu i serca, czy przypadkiem nie służyła kochającemu się w sztuczkiach dyplomacie, jako maska do świeckich zgoła celów. Bo z drugiej strony słyszymy ciągle o jakichś konferencyach kaeerza i libertyna z pobożnemi Sakramentkami czy Wizytkami warszawskimi, które mu mają rać to zasobną infułę warmiń-

1) *Allgemeine Deutsche Biographie* (artykuł o Flemmingu).

2) *Journal* l. c. s. d. 28 lipca 1722 r.: »Diné chez moi et ai eu des Jésuites à table. Dispute au sujet de Dieu et de ses attributs, en quoi ils ne me donnent pas satisfaction«.

3) *Ibid.* s. d. 28 sierpnia 1722 r.: »J'ai corrigé mon raisonnement sur la prescience divine« i 30 września t. r.: »J'ai lu à Poniatowski une pièce, touchant la prescience, qu'il a goûté«.

4) *Ibid.* s. d. 15 września t. r.: »A table nous avons un peu turlupiné le B. Schenk sur sa dévotion, et on est entré en matière de Théologie, pour juger par la saine raison, si Adam a été plus parfait avant ou après la chute«.

ską, to kapelusz kardynalski. Flemming tego rodzaju propozycje zbywa niby żartem <sup>1)</sup>, ale któż zaręczy, czy mu się naprawdę nie snuła po głowie myśl o bogatej heilsberskiej stolicy i myśl zostania polskim Richelieu lub Masariniem. Szeroko bowiem rozchodzi się po świecie ta dziwaczna plotka: słyszy ją na wiosnę tegoż roku 1722 w Mohylowie, dokąd udał się z ojcem w interesach, młody Michał Czarotoryski i żartem obiecuje swemu protektorowi, że się osiedli w jego dycecezyi, gdzie nie będzie potrzebował grać roli *Tartuffe'a* <sup>2)</sup>. Wie o niej przejeżdżający przez Warszawę w jesieni ambasador austriacki na dworze rosyjskim, Kinsky, bo na widok małej Sieniawskiej, zwierza się Flemmingowi, że „to małe stworzenie warte jest kapelusza kardynalskiego“ <sup>3)</sup>. Wiedzą także biskupi polscy i kpią z Flemminga, że niebawem zostanie ich prymasem <sup>4)</sup>.

Dajmy na to, że są to wszystko „wolne żarty“ — nie na żarty stara się za to podstarzały Don Juan spodobać małej swej dobrodziejce Sieniawskiej. Gotów jej wprowadzić ustąpić, za cenę utrzymania swej komendy, hetmanowi pońemu, Denhoffowi <sup>5)</sup>, ale niemniej dba o dwa atuty w grze swojej i słuchając chętnie westchnień Denhoffa, b a d y n u j e, jak się

<sup>1)</sup> *Ibid.* s. d. 30 lipca t. r.: »J'ai été chez les religieuses, elles m'ont tenu un drôle de discours, me voulant persuader de me faire faire évêque de Warmie, puis cardinal; comme je leur dis, que ce serait une chose fort avantageuse, elles crurent, que je leur parlais tout de bon«.

<sup>2)</sup> M. Czarotoryski do Flemminga z Mohylowa 25 kwietnia 1722 r.: »L'on a encore débité ici comme une chose fort sérieuse et positive, que Votre Excellence allait renoncer à tous ses emplois pour devenir Evêque de Warmie; si cela était vrai, Monseigneur, j'irai d'abord m'établir dans Votre diocèse, puisque je suis persuadé qu'il y serait permis de n'être pas hypocrite« (Kgl. Hauptstaatsarchiv w Dreźnie, Loc 661 (683)).

<sup>3)</sup> *Journal* l. c. s. d. 18 września 1722 r.

<sup>4)</sup> *Ibid.* s. d. 22 września 1722 r.

<sup>5)</sup> *Ibid.* s. d. 4 sierpnia 1722 r.



wtedy mówiło, z tą, któraby mogła mu być wnuczką<sup>1)</sup> i jak przystało w wieku Gil Blasa i pani de Pompadour, nawet przy tym dziecinnym *marivaudage*'u nie zapomina o swoich intrygach, więc za pomocą rokokowych madrygalów pod adresem hetmańskiej latorośli, stara się ulagodzić pretensye buławcy i udobruchać ambicję Sieniawskich.

Czy może malować co lepiej nastrój epoki Regencyi w Polsce, jak zawarte w dzienniku Flemminga rozmowy jego z posażnym podlotkiem, jak ten zasadniczy dyskurs 25 sierpnia 1722 r., który feldmarszałek-grafoman kazał utrwalić na papierze swemu sekretarzowi, bo był on strategicznym koutmarszem, wysłaniem Kupidyna na zwiady do hetmańskiego obozu?

Flemming spotyka się ze swoją bogdanką w salonie marszałkowej Ludwiki Maryi z Morstinów Bielińskiej. Bogdanka z całej plejady swych pretendentów wyróżnia hetmana polnego Denhoffa, ale matka jej nie sprzyja hetmanowi bynajmniej. Flemming gotów poprzeć starania Denhoffa, ale pod pewnemi warunkami, które otwarcie formuluje. Naczelnym warunkiem ma być oczywiście pozostawienie Flemminga przy komendzie. „O, przenigdy! — zaklina się na to mała *précieuse*'a — przenigdy się to nie uda, nigdy hetmani na to nie pozwolą“. „A to czemu?“ — pyta się Flemming. — „Bo się komenda Waćpana sprzeciwia *publico bono*“. — „Od kiedy to — panuje Flemming — zalczy tak dalece Rzeczypospolitej na skasowaniu mej komendy? Jeśli od dawna, to ojciec Waćpanny jest zbrodniem, że mi ją dał, chociaż go o nią się nie prosił“. I fechtują dalej feldmarszałek i podłotek argumentami i precedensami, fintami i ripostami. „Sam (hetman, ojciec Waćpanny) mi rzekł przecie — atakuje Flemming przeciwnika — że się cieszy z tego, iż mąż mej miary, wódz

<sup>1)</sup> „Je puis me divertir intérieurement — pisze Flemming w r. 1720 — à parler avec de petits enfans, et à les faire raisonner à leur manière; cette simple nature me charme et me fait beaucoup de plaisir, en me faisant faire toute sorte de réflexions“. (*Autoportret* z r. 1720 l. c.).

wojsk tylu, chętnie poddaje się jego zwierzchności; czyż go-  
dzi się po takim oświadczeniu traktować mnie gorzej, niż  
kaprała?" — „Zgadzam się — zasłania się szermierz w kry-  
nolinie — lecz wchodzą tu w grę także inne względy, wcho-  
dzi w grę obawa, że wobec pańskiego przywiązania do króla,  
ponieważ nie jest wykluczonem, że Jego Królewska Mość  
może mieć odrębne cele od Rzeczypospolitej, skłonność pań-  
ska mogłaby w takim razie przeważać na szali interesu kró-  
lewskiego, wbrew dobru Rzeczypospolitej“. Na to *dictum*  
*acerbum* malej nastąpiły ze strony starego wygi szumne pro-  
testacye wierności względem Polski.

W dalszym ciągu tej ciekawej pogawędki zaznaczył  
nagle feldmarszałek pewien swój pomysł, który nas musi za-  
interesować ze względu na osobę, której się tyczył. „*Ma foy* —  
zwierzał się pannie Sieniawskiej — gdybyś miała skłonność  
do podstolego (Michała Czartoryskiego), mego przyjaciela,  
chętnie bym go przybrał za syna, by mógł pojąć za żonę  
Wacpannę, także mą przyjaciółkę, pod warunkiem, że przyj-  
mie moje nazwisko i tak jak Flodroff się pisze: *Flodroff*  
*von Wartensleben*, pisał się nadal *Flemming-Czartoryski*“.

Szczegół to charakterystyczny dla wyświeatlenia stosunku  
Flemminga do Czartoryskich. Starożytna, „jagiellońska“ ta  
rodzina, mimo *aliansu* z Morstinówną, liczyła się na początku  
XVIII wieku do podupadłych. „Na troskach nam tu nie zby-  
wa — pisał w maju 1710 r. z Nidborza (Neidenburga), podczas  
wciąż trwającej zawieruchy północnej, ks. Kazimierz Czarto-  
ryski, mąż Izabelli Morstinówny, ojciec Michała i Augusta, do  
wojującego i dyplomatyżującego feldmarszałka — a nie naj-  
mniejszą jest dla mnie poczucie zupełnej ruiny (materiałnej).  
Jedynę pociechy spodziewam się od szlachetnego pańskiego  
serca, będąc przekonanym, że Wasza Ekscellencya przyczyni  
się za mną u naszego wspaniałomyślnego króla, aby Jego  
Królewska Mość nie pozwoliła mi dłużej gnić zdala od swej  
uświęconej osoby i swemi dobrodziejstwami umożliwiła wierną  
dla siebie służbę. Jak się ma liczną rodzinę, jak ja, która  
domaga się wyposażenia, to chyba z przymusu żyje się na







JAKÓB HENRYK FLEMMING  
pierwszy minister gabinetowy saski

(1667—1728).

Z ryciny Königa według portretu Antoniego Pesne.



nboczu od świata" <sup>1)</sup>. I w latach następnych pobrzmiewają te żale Czartoryskiego na swój los ciężki, a w parze z niemi slychać w listach do Flemminga stały refren wdzięczności za to, że, czem jest i co ma, to wszystko dostał dzięki niemu. Bo też Flemming jest mu orędownikiem u króla, jest protektorem i swatem jego synów, z którymi, jak z przybranymi Dioskurami, włóczy się po salonach warszawskich i drezdeńskich. Zwłaszcza upodobał sobie Michała. Kiedy ten w r. 1720 bawił się, nad stan może, w Dreźnie, a skąpi i zubożali rodzice na gwałt sprowadzić go chcieli z nadlabskiego Babilonu do kraju, aby raczej na Litwie poświęcił się ekonomii dóbr swoich, niż w stolicy zbijał baki i tracił tynfy, bronil go meccenas tych dworskich wczasów, Flemming, przed trybunałem ojcowskiej powagi, następującemi słowy: „Wierzaj mi, Mości Książę, że syn twój jest stworzony do dworskiego trybu, a nie dla ekonomii. W obecnej chwili stara się przypodobać królowi, który go już zgola eierpi“ <sup>2)</sup>. Nie przekonywały tego rodzaju pochwały księcia podkanclerzego i tak rezonował w odpowiedzi: „Dwór jest krainą nadziei, a chuda to zupa, którą na nadziei zgotowano i z wyposzczonym brzuchem źle się wygląda na dworze“ <sup>3)</sup>. Trzeba więc było koniecznie ożenić księcia podstolego i to dostatnio, bo, jak sam przyznawał: „Z tą bagatelą, którą mogę dostać od rodziny, muszę dobrze pamiętać o tem, że mógłbym unieszczęśliwić żonę, gdyby nie miała posagu, któryby jej pozwolił żyć, jak się należy“ <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Kazimierz Czartoryski do Flemminga z Neidenburga 6 maja 1710 r. (Kgl. Hauptstaatsarchiv w Dreźnie, Loc. 661 (683).

<sup>2)</sup> Flemming do K. Czartoryskiego z Drezna 18 października 1720 r. (brulion). (Kgl. Hauptstaatsarchiv w Dreźnie Loc. 661 (683).

<sup>3)</sup> K. Czartoryski do Flemminga 26 listopada t. r. (tamże).

<sup>4)</sup> M. Czartoryski do Flemminga 19 marca 1722 r. z Klewania (tamże).



To też „dobry przyjaciel“ – piękny to w każdym razie rys charakteru Flemminga <sup>1)</sup> nie zapomina przy żadnej sposobności o matrymonialnej przyszłości podstolego i, nim mu wyswata krewną Waldsteinównę, zaręczyłby go chętnie z Flemminżanką, margrabianką de Craon-Beauvau <sup>2)</sup> lub Sieniawską.

Ta ostatnia odgrywa wogóle w planach i czasach feldmarszałka bardzo wybitną rolę. Niekiedy wspina się na palcach swej dziecinnej jeszcze nóżki do roli Egeryi, kiedy n. p. prosi starego przyjaciela, aby nie pozwolił Szembekowi zostać prymasem <sup>3)</sup>, kiedyindziej dyskutuje znów ze swym mentorem na temat historii Augusta Mocnego <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> »J'ai toute ma vie été bon ami« – świadczy sobie Flemming w autoportrecie z r. 1718 (l. c.). Por. Haxthausen cytowany u Vehsego *op. cit.* V, 271: »Ami chaud, constant et tendre quand il eut connu ses gens«.

<sup>2)</sup> M. Czartoryski do Flemminga z Berlina 6 kwietnia 1720 r. i St. Poniatowski do tegoż 1 czerwca 1722 r. (Loc. 661 — 700). (Kgl. Hauptstaatsarchiv w Dreźnie).

<sup>3)</sup> *Journal* s. d. 22 września 1722 r. (l. c.).

<sup>4)</sup> *Journal* s. d. 1 września 1722 r.: »Elle me dit, que l'histoire du Roi serait belle, et que je devais entreprendre de l'écrire, je lui répondis, qu'au moins j'en pourrais offrir la matière. Je lui dis encore que la postérité ne croirait pas ce qui s'était passé sous le règne du Roi, quand même on décrirait les choses naturellement, sans les embellir ni y rien ajouter; elle me dit, qu'elle le croyait. Je repris: qu'une chose, dont tout le monde s'étonnait, était, qu'après une guerre de 25 années il n'y avait point de dettes publiques, comme il y en avait en France et chez l'Empereur après une guerre; oui, dit-elle, et encore la guerre s'est faite dans notre pays au lieu que la France a faite la guerre dans les pays d'autrui; de plus, repris-je, la guerre en d'autres pays se fait avec ordre, au lieu qu'ici amis et ennemis ont fait des désordres à l'envie l'un de l'autre, et cependant nous n'avons point de dette publique. Outre cela les autres Rois ont engagé ou perdu des provinces, mais le Roi a acquis Kamienieck et la Podolie. Oh, dit-elle, c'est assez de dire qu'il n'a rien perdu, car pour cette conquête, c'est au feu roi, qu'il faut l'attribuer, car c'est lui qui a commencé

Na polityczną rolę, jaką Flemming odegrał w służbie Augusta, rzuca jego dziennik szesuple tylko światło. O ile eodzi o przypisywane feldmarszałkowi nowe „Kallimachowe rady“, skłaniające króla do zaprowadzenia w Polsce absolutyzmu, to w zapiskach jego zachował się jedynie ślad projektu, przedstawionego Augustowi w r. 1722, aby miał po dwóch pensjonowanych mężów zaufania w każdym województwie<sup>1)</sup>, projektu, który potem w odniesieniu do Sta-

à traiter la-dessus avec les Turcs, et le Roi en a eu le fruit. Elle s'échauffa même à soutenir cette thèse. Je lui laissai jeter son feu, après quoi je lui dis: que dans l'histoire on attribuit toujours les choses qui arrivaient à celui, sous le règne duquel elles arrivaient, et non pas à celui, qui en avait fait le projet, ainsi supposé, que le Roi Jean en eut fait le projet, on ne pouvait pas cependant dire, que sous son règne la Pologne avait regagné la Podolie, et que c'était là, ce que j'avais voulu dire. En cela Vous avez raison, me répondit-elle. Puis, repris-je, si le Roi Jean a formé ce projet, on ne l'a pas eependant communiqué au Roi, de sorte que ce que Sa Majesté a fait, elle l'a fait sans le plan du Roi Jean, ainsi on doit en attribuer l'honneur à lui seul; d'ailleurs comment le Roi Jean aurait-il pu traiter sur cette affaire avec les Turcs, sans se rendre infidèle allié de la Ligue Sacrée; je lui expliquais ensuite ce que c'était que cette Ligue Sacrée, et que les Turcs étant assurés sous main et par l'état de la République, qu'ils n'avaient rien à craindre de ce côté, auraient continué la guerre, mais le Roi étant monté sur le trône et ayant fait avancer ses troupes du côté de Kamienieck, les Turcs, voyant, qu'ils seraient attaqués de deux côtés, commencèrent à traiter avec les Chrétiens, et c'est le Roi, qui envoya le palatin de Posnanie Małachowski avec une instruction, dans laquelle il ne fut fait aucune mention de la prétendue convention du Roi Jean, de sorte que la paix et la restitution de la Podolie ont été faites sous le règne du Roi et par le Roi.

<sup>1)</sup> *Journal* s. d. 17 listopada 1722 r.

nislawa Augusta miał zaakceptować kanclerz Młodziejowski<sup>1)</sup>.

Zachowała nam się także oracya Flemminga, którą feldmarszałek wygłosił 13 grudnia 1722 r. na obiedzie u biskupa warmińskiego Teodora Potockiego, jedna z tych mów, gdzie „uważał za wskazane — zdaniem jednego ze współczesnych — maskować swoją politykę“<sup>2)</sup>, a która brzmiała: *Sum bonus Polonus et amo libertatem, unusquisque probus vir debet illam amare et si aliquis inter Polonos inveniretur, qui alicujus, vel Regis ipsius causa, libertatem opprimere vellet, me contra istum declararem, et nequam nuncuparem; sed*

<sup>1)</sup> Por. Moszczeński: *Pamiętnik* (wydanie Mościckiego) str. 68: »Gdy tego samego ducha przeciwności magnatom (co król) był ksiądz Młodziejowski, zrobił go król podkanclerzem, a potem kanclerzem wielkim koronnym i biskupem poznańskim, dodawszy mu bogate opactwo. Ten królowi doradził, by na urzędy koronne i senatorskie wynosił szlachtę, których ojeowie ledwie docisnąć się mogli do urzędów wojewódzkich i z tych jednego więcej oświeconego i zręcznego, by postawił w województwie, aby przez jego jedynie rekomendacye szlachta tego województwa otrzymywać mogła urzędy sądownicze i wojewódzkie, które przedtem za rekomendacyą i wdaniem się magnatów od królów rozdawane były«.

<sup>2)</sup> Por. *Projekt jak tron polski dziedzicznym uczynić*, I, c, II, str. 6: »Potrzeba także, aby w partykularnych rozmowach (do których w krajach republikańskich więcej wagi przywiązują, jak do mów publicznych) król się oświadczał z niezmienną wolą swoją utrzymania praw i wolności Rzeczypospolitej, i trzeba, aby okazywał do nich największe przywiązanie, głosząc, iż ma sobie za zaszczyt, wolnemu panować narodowi. W takim to duchu będzie król mówił z najściślejszymi przyjaciółmi i przyjaciółkami swymi, a tembardziej z ministrami dworów zagranicznych. Nie należy dać się złudzić ich zapewnieniami, jakoby sobie życzyli widzieć króla większą niż dotąd władzą obdarzonego w Polsce. A gdyby koniecznie wypadło kiedyś zwierzyć się któremu z nich w tym względzie, to niech to czyni raczej który z ministrów królewskich, aby monarchy nie skompromitować«.

*iste qui sub specie libertatis, libertatem impugnare vult propter suum interesse et propriam utilitatem, ego dico quod talis sit.....* (wyraz nieczytelny) *hominis, nam, uti saepius dixi, inter nos liberos, nec Caesares nec principes esse debent.*

Natomiast rozprawa feldmarszałka *O obowiązkach władcy*, datowana w Warszawie 4 lutego 1726 r., a przeznaczona dla następcy tronu, stosunki polskie traktuje w sposób nader banalny <sup>1)</sup>).

Czekać zatem jeszcze należy na zapowiedziane wydanie korespondencyi Augusta II, a niemniej na wyzyskanie całej, podobno 300-tomowej korespondencyi samego feldmarszałka, zanim się ostatecznie potwierdzi pośmiertny sąd króla Stanisława Leszczyńskiego o Flemmingu: „Chociaż był mi wrogiem, oddaję mu sprawiedliwość, że był (także) wielkim człowiekiem na modłę naszego wieku“ <sup>2)</sup>).

<sup>1)</sup> Rękopis R. 12 królewskiej biblioteki w Dreźnie.

<sup>2)</sup> Boyé: *Stanislas Leszczyński*, str. 96.

## UPADEK SUŁKOWSKIEGO.

Polska oligarchia szlachecka, zazdrosna o swoje przywileje i pozorną równość, doczekała się w czwartym dziesiątku lat XVIII stulecia osobliwej uzurpacyi swego odziedziczonego i zdobytego stanu posiadania przez wyniesienie i dojście do władzy Aleksandra Józefa Sułkowskiego. Sułkowski bowiem, syn krakowskiego burgrabiego <sup>1)</sup>, był człowiekiem nowym w kole dumnych rodów magnackich swego kraju, a rodzina jego — by użyć słów późniejszego pisarza — wyrosła z popiołów króla Leszczyńskiego i dostała się jednym skokiem z przedpokojów Augusta III pod książęcy baldachim <sup>2)</sup>. Nie potrzeba wyliczać na tem miejscu wszystkich urzędów i godności, któremi łaska Augusta III zasypała osobę ulubieńca, wystarczy przypomnieć, że w pierwszych latach rządów Augusta uchodził Sułkowski obok Brühla za najpotężniejszą osobistość na sasko-polskim dworze. Cóż więc za tajemnicza przyczyna — spytać przychodzi raz więcej — wywołała jego nagły upadek, który, jak wiadomo, nastąpił w r. 1738? Byłaż to zemsta królowej, skoro doszło do jej wiadomości, że Sułkowski gotów zawieść swego pana i projektora na bezdroża niewierności małżeńskiej, aby umocnić swój wpływ za pośrednictwem metresy? <sup>3)</sup>. A może zazdrość

<sup>1)</sup> Żychliński: *Złota księga szlachty polskiej*, IV.

<sup>2)</sup> Sokolnicki: *Generał Michał Sokolnicki*, str. 8.

<sup>3)</sup> Askenazy: *Dwa stulecia*, I, 407.









ALEKSANDER JOZEF SUŁKOWSKI

pierwszy minister gabinetowy saski

(1695—1762).

Portret naturalnej wielkości ze szkoły Ludwika Silvestre'a,  
pochodzący z zamku w Rydzynie, obecnie własność hr. Henryka Potockiego w Chrzastowie.



i intryga Brühla? Czy raczej własne nieczyste sprawki, jak rzekome sprzeniewierzenie funduszków państwowych? — bo i takiej pogłoski nie brakło <sup>1)</sup>).

Nie negujemy bynajmniej wrogich wpływów Maryi Józefy i Brühla, oraz spowiednika królewskiego, Ojca Guarniego T. J., ale skłonni byłibyśmy njąć przebieg tego wypadku głębiej, bo żaden fakt nie upoważnia nas do traktowania Sułkowskiego, jako prostego stręczyciela i złodzieja.

A ta ostatnia wersja traci w dodatku niewiarogodnością, skoro dwa główne źródła polskie, zajmujące się charakterystyką Sułkowskiego, a odnoszące się zresztą do jego osoby zgola odmiennie, zgodne są ze sobą najzupełniej w jednym jedynym względzie, t. j. o ile chodzi o uczciwość księcia-ministra. I tak król Stanisław August, który w swoich Pamiętnikach wogóle krytykuje upadłego faworyta, stwierdza niemniej, że „nigdy go nie pomówiono czy to o oszustwo, czy to o brak uczciwości“ <sup>2)</sup>. Podobnie wyraża się o panu na Lesznie i Rydzynie Wielkopolanin, Adam Moszczeński, zwając go „człowiekiem rozumnym, rządym, przywiązany do kraju Polakiem, nieinteresowanym“ <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Tamże. Nawiasem stwierdzić należy, że treść relacji hr. Wratisława, posła cesarskiego w Dreźnie, zgadza się co do ostatecznego pretekstu niełaski Sułkowskiego z jednym z polskich źródeł. Wratisław pisze 24 lutego 1738 r.: *„Hat Er sich in dem Respect vergessene“*, a 3 marca t. r. cytuje słowa królewskie do faworyta: *„Sułkowski, begreife und erinnere dich, was du sagst und mit wem du redest.“* (K. k. Haus-Hof- und Staatsarchiv, Wien); Moszczeński zaś pisze (wydanie krakowskie, 1888 r., str. 23): *„Gdy powrócił Sułkowski... (z wyprawy węgierskiej), uprzedzony przeciwko królowi (o rzekome faworyzowanie Brühla), zirytowany przyszedł do króla i gdy król zapytał, co zrobił na kongresie (belgradzkim) (sic!), zuchwale i nieprzystojnie odpowiedział: „Dowiesz się Wasza Królewska Mość, siedząc na tronie, gdy mu relację czynić będę w obecności zgromadzonego senatu“.*

<sup>2)</sup> Wydanie drezdeńskie 1870 r., str. 24.

<sup>3)</sup> Wydanie poznańskie 1867 r., str. 29.

Powody upadku Sulkowskiego były, mojem zdaniem, przeważnie politycznej natury.

Elektor Fryderyk August II osiągnął był koronę polską dopiero wtedy, kiedy zdecydował się uznać Pragmatyczną Sankeyę cesarza Karola VI, to znaczy rzekł się imieniem swoim i żony praw do sukcesji po Karolu, co nastąpiło dnia 16 lipca 1733 r. W zamian za to obiecał mu cesarz swoje poparcie przy zabiegach o tron polski. Francya przeciwstawiła oczywiście elektorowi, jako kandydatowi austriackiemu, kontrkandydata a później antykróla w osobie Stanisława Leszczyńskiego, a chociaż królowanie Leszczyńskiego rychło wzięło koniec, to jednak wytrwali jego poplecznicy, nawet po zrzeczeniu się przezeń polskiej korony (w dniu 28 stycznia 1736 r.), wiernie w obozie francuskim. Pośród zaś tej partii francuskiej naczelną rolę przypadła w udziale przywódcom możnej rodziny Potockich, prymasowi królestwa arcybiskupowi Teodorowi i wielkiemu hetmanowi koronnemu Józefowi Potockiemu. Potoccy uważali Rosyę za głównego wroga Polski i pragnęli ją zwalczać z pomocą Turcyi, Szwecyi i Francyi. Do przeprowadzenia zaś tego planu udało im się pozyskać wpływowego sprzymierzeńca w osobie królewskiego faworyta, hr. Sulkowskiego.

Sulkowski nie sprzyjał wówczas domowi Habsburgów. Czy go tak nsposobił njemny stosunek do królowej, będącej latoroślą tej rodziny, czy też inne, poważniejsze motywy natury politycznej, jako to względ na przymierze Anstryi z najpierwszym wrogiem Polski, Rosyą, nie myślimy tutaj rozstrzygać. Dużć, że pozostawał w stosunkach z Francyą, że używał w tym celu jako pośrednika samegoż Leszczyńskiego, obecnie już księcia Lotaryngii.

Dwaj ci ludzie, Sulkowski i Leszczyński, byli, jak się wydaje, zawsze lojalnie względem siebie usposobieni. Wszakżeż Sulkowskiemu przypisywano pośrednictwo w zawarciu małżeństwa między córką Leszczyńskiego a Ludwi-

kiem XV<sup>1)</sup>. A gdy Leszczyński ostatecznie opuścił Polskę i postanowił pozbyć się swych wielkich dóbr w dzisiejszem Wielkiem Księstwie Poznańskim, t. j. Rydzyny, Leszna i Śmigła, zgłosił się Sulkowski jako nabywca. Jako zaś pełnomocnik księcia Lotaryngii występował w tej okoliczności kuzyn jego, chorąży nadworny koronny Kazimierz Dąbski<sup>2)</sup>.

Do tegoż Dąbskiego zwrócił się tedy hr. Sulkowski, prawdopodobnie w końcu r. 1737<sup>3)</sup>, ze zleceniem politycznej natury pod adresem Leszczyńskiego. Szło tym razem o projekt matrymonialny. Sulkowski chciał mianowicie ożenić saskiego następcę tronu, piętnastoletniego ks. Fryderyka Krysztiana Leopolda z jedną z małoletnich córek Ludwika XV i Maryi Leszczyńskiej. Projekt ten omawiano w Paryżu już trzy lata wprzód, na wiosnę r. 1735. Leszczyński miał teraz objąć rolę pośrednika. A zgodził się na nią bez trudności. „Bez wątpienia — pisał on do francuskiego pierwszego ministra, kardynała Fleury, w dniu 15 stycznia 1738 r. — trudnoby naszą księżniczkę lepiej wydać za męża, tak ze względu na ród, z którego książę pochodzi, jak i ze względu na przyszłe jego panowanie zarówno w jego krajach dziedzicznych, jak i w Polsce, której koronę kiedyś z pewnością otrzyma. O ile zaś chodzi o motywy racji stanu, to uważam (moim skromnym rozumem) za wielką korzyść dla Francji — tę sposobność wprowadzenia własnej księżniczki do jednego z pierwszych domów Rzeszy, a zarazem osadzenia jej na polskim tronie... Nie taję Waszej Eminen-

<sup>1)</sup> Korzon: *Życie wewnętrzne Polski za Stanisława Augusta*, III, 152 (na podstawie Moszczeńskiego).

<sup>2)</sup> Artykuł Bartoszewicza w *Encyklopedyi Orgelbranda sub voce*.

<sup>3)</sup> Dąbski bawił pono w Dreźnie w przejeździe do Francji w grudniu 1737 r. po powrocie Sulkowskiego z kampanii węgierskiej. Dowiadujemy się o tem z listów Dąbskiego do Sulkowskiego s. d. 29 października i 24 listopada t. r. (Archiwum rydzyskie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu).

cyi, że gorąco sobie tego życzę, nie żywiąc po ostatnim traktacie pokoju, ani żalu, ani pragnienia, by o odstąpioną koronę raz jeszcze się ubiegać. Patrzalbym z wielką radością na szczęście mojej ojczyzny, ucieszonej niechybnem wyniesieniem księżniczki francuskiej, a mej wunki, na tron polski, co zresztą uważam za jedyny środek do zjednoczenia umysłów i przywrócenia pokoju“<sup>1)</sup>. „Wszelako gorąca apostrofa, którą Leszczyński wystósował do kardynała — pisze francuski biograf króla — pozostała bez rezultatu“. A wprzód dy zaznacza, że „miał może Stanisław także na oku cenniejsze jeszcze korzyści dla samego siebie“. Z kolei o nie spytać przychodzi.

Odpowiedź na to pytanie daje, mojem zdaniem, list Leszczyńskiego do Sułkowskiego mniej więcej z tego samego czasu, list z 11 grudnia 1737 r., którego główny ustęp opiewa, jak następuje: *Vous dites au sujet des biens auprès de Varsovie que Vous a offert d'acheter Mr. le Duc d'Ossoliński* (Franciszek Maksymilian, były wielki podskarbi koronny, gorliwy stronnik Leszczyńskiego), *qu'il pourrait lui-même en avoir besoin, si le projet de la Porte, qui lui doit être connu*

<sup>1)</sup> Boyé: *Stanislas Leszczyński*, str. 500: »Il est certain qu'aujourd'hui, en Europe, il n'y a point d'établissement plus convenable pour notre princesse, soit par rapport de la maison, soit par la possession des États héréditaires de la couronne de Pologne à laquelle il succédera indubitablement. Quant aux raisons d'État, selon la petite portée de mon jugement, rien ne me paraît plus intéressant pour la France que de voir une princesse établie dans une des maisons principales de l'Empire et sur le trône de Pologne... Je ne vous déguise point que je le souhaite passionnément, n'ayant laissé après la dernière paix aucune rancune ni aucun désir de disputer la couronne que j'ai eédée. Je verrais avec une grande satisfaction la consolation de ma patrie qui sera enchantée d'avoir une princesse de France et ma petite-fille un jour sur le trône, et le seul moyen pour jouir de la tranquillité par la réunion des esprits que cet événement produirait inmanquablement«.



*réussira, et dans l'apostille, que le Duc d'Ossoliński doit compter (n) que le Roi Votre maître a aussi des amis en Turquie* ("1"). Tyle Leszczyński.

Wobec tego listu należy postawić nowe pytanie, a mianowicie, o jakim zamiarze Porty jest w nim mowa. Sądzę, że trzeba związać treść jego z francuskimi wpływami, a przede wszystkim z czynną polityką ambasadora Ludwika XV w Konstantynopolu, margrabiego de Villeneuve. Turcja pozostawała wówczas na stopie wojennej zarówno z Austrią, jak z Rosją; Villeneuve, jako Francuz i doradca sultana, musiał się tedy rozglądać za pomocą dla Osmanów, a szukał jej u naturalnych sprzymierzeńców Francji, narodzonych zaś wrogów Rosji, u Szwedów i Polaków. Wspólnie z nim działał nad Bosforem poseł szwedzki Sinclair, którego później, w czerwcu 1738 r., zamordowano skrytobójczo, w powrocie z Konstantynopola do Szwecji, na ziemi saskiej, celem zaś tej zbrodni, dokonanej z impulsu rosyjskiego, a nie bez udziału Brühla, była chęć dostania się w posiadanie jego papierów. Czy Sulkowski, który w r. 1737 walczył z Turkami<sup>2)</sup> jako dowódca sprzymierzonego kontyngensu saskiego, ale — mówiąc nawiasem — okazywał względem swoich austriackich sprzymierzeńców wielkie rozgoryczenie, wszedł podczas tej wyprawy w kontakt z Villeneuve, to jest kwestya, którą z braku dowodów źródłowych muszę pozostawić nierozstrzygniętą; faktem jest jednak, że zaraz po powrocie do Drezna dał upust niechęci do Austriaków<sup>3)</sup>. Wtedy to napisał do Ossolińskiego, aby liczył się z faktem, że także Leszczyńskiemu nie brak przyjaciół w Turcji (może

1) Archiwum rydzyskie w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

2) Petroff: *Die Politik Friedrichs Augusts II von Sachsen, Königs von Polen während des Türkenkrieges 1736 — 1739*. (Inauguraldissertation, Leipzig, 1902, str. 21).

3) Mimo łaskawego przyjęcia ze strony cesarza w Wiedniu. (Informacya Dr. Philippa, który zbadał wyczerpująco drezdeńską spuściznę archiwalną Sulkowskiego z tego czasu).



jeszcze z czasów Karola XII) i aby wstrzymał się ze sprzedażą swoich polskich dóbr wobec ewentualności, że plan Porty się uda i (to ostatnie czytamy między liniami) Leszczyński wróci do Polski. Nieco później, w początku r. 1738, jest w Polsce mowa o antyrosyjskiej konfederacji w przymierzu z 'Turkami') — dnia 5 lutego t. r. upada Sulkowski.

Jeżeli Leszczyński miał znowu osiąść koronę polską, to i protektor Sulkowskiego, August III, nie byłby wyszedł z tej transakcji politycznej z próżnemi rękami. Ale jemu przeznaczał Sulkowski większe widoki i godności. August miał zyskać na zamianie korony, bo osiągnąłby był w myśl tego planu, cesarską<sup>2)</sup>, po śmierci Karola VI miały także Czechy przypaść Wettinom w udziale<sup>3)</sup>, a księżniczka francuska, wnuczka Leszczyńskiego, pisaną była elektorowiczowi. Tak wyglądał plan Sulkowskiego, ten — by użyć późniejszego wyrażenia i analogii — *Mordplan* Sulkowskiego przeciw Austrii.

Plan ten został jednak odkrytym i ubitym przez Brühla. Kto go wydał, jest dla nas zagadką; może Dąbski, którego wkrótce potem łaska polskiego dworu wyniosła do godności podczaszego koronnego<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Szujski: *Dzieje Polski*, IV (wydanie zbiorowe), str. 353—354.

<sup>2)</sup> Waliszewski: *Potoccy i Czarorysej*, str. 9.

<sup>3)</sup> Frédéric le Grand: *Histoire de mon temps*, (*Oeuvres historiques de Frédéric II*, Berlin, 1846. T. II, 26).

<sup>4)</sup> Potwierdza to przypuszczenie nasze nieufność, jaką Sulkowski, bezpośrednio po swoim upadku, żywił względem Dąbskiego (por. list Dąbskiego do Sulkowskiego z Dreżna 2 kwietnia 1738 r.: »Ubolewam wprawdzie na to, że lubo J. W. Mości Pan widzisz *aliquam* we mnie *capacitatem et activitatem*, przecież nie masz do mnie konfidencji, w tem Waszmość Pana upewniam, że nikt szczerzej, doskonalej ani *cum majori applicatione* J. W. Waszmość Panu służyć i radzić, osobliwie w Polskich interesach nademnie nie mógłby, który *parim* mam *et intrinsece* interes przenikam W. Waszmość Pana *in situatione*

Natomiast z Leszczyńskim pozostawał nadal Sulkowski w dobrych stosunkach <sup>1)</sup>).

*presenti* jego, i na przyjaciółach *ubique locorum* mi nie schodzi, cokolwiek byś J. W. Moś dla mnie wyświadczył, assekuruję J. W. MPana Dobrodzieja, że by to ziarno *non in sterilem* padło *glebbam*. Gdybyś szczerze poufać mi chciał, moja przyjaźń żadnej nigdy nie będzie podlegała odmianie i dla przyjaciela też menażu(?) rad się hazarduję. Miałeś Waszmość Pan wiele adoratorów szczęścia swego, ale prawdziwych przyjaciół mało, o których się zawsze usilniej starać potrzeba, gdyż *cum fortuna perit, nullus amicus erit*, przyjaciele zaś osoby prawdziwi *etiam* w odmianie szczęścia jednostajni być powinni... Świąt chwalebnych winszuję J. W. Panu Dobrodziejowi, prawdziwie szczerze życząc, abyś przy tryumfie z nieprzyjaciół Chrystusa Pana, z martwych powstającego, *ad vitam aeternam gloriamque* powracającego, z wielką konsolacją narodu ludzkiego, i Jegomość Pan Dobrodziej tryumfując z nieprzyjaciół swych z niewypowiedzianą narodu Polskiego pociechą i radością do łaski Pańskiej i serca królewskiego jako najprędzej powrócił. Archiwum rydzyskie l. c.).

<sup>1)</sup> Morawski: *Archiwum rydzyskie*. (Sprawozdania z czynności i posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie za maj 1910 r., str. 9).

## ERRATA.

---

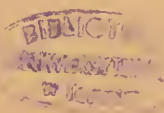
Str. 6 wiersz 2 od dołu: zamiast Pietrowicz ma być  
Piotrowicz.

Str. 30 wiersz 4 od góry: zamiast Masarinim ma być  
Mazarinim.

---

## SPIS TREŚCI.

	Str.
August Moeny i August III . . . . .	1 — 22
Jakób Henryk Flemming . . . . .	23 — 37
Upadek Sułkowskiego . . . . .	38 — 45



Biblioteka Główna UMK



**300047600616**

